Nr. 190. Lwów — Wtorek dnia 22 Sierpnia. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech „ 3 „ — „ w innych Państwach „ 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłaty należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie 8 h. na prowincyi 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ 6 h. słowo prywatne „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Filiberta Op. Mateusza Ap. Jutro: św. Filipa B. Wawrzyńca M. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 5 m. 11 Zachód „ 6 m. 52 | Długość dnia godzin 13 m. 41 Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

Manifest carski.

Telegram petersburski przyniósł nam w sobotę statut organizacyjny Dumy państwowej rosyjskiej. Owoż statut ten był ogłoszony w Petersburgu i w całej Rosyi razem z manifestem carskiem, którego tylko urywek podał nam telegram petersburski, a który opiewał w dosłownym przekładzie jak następuje:

„Z Bożej łaski My Mikołaj drugi cesarz i samowładca wszechrosyjski, król polski, wielki książę finlandzki itd., itd., itd.

Czynimy wiadomem wszystkim naszym wiernym poddanym, iż państwo wszechrosyjskie tworzyło się i umacniało nierozerwalną jednością Cesarza z narodem i narodu z cesarzem.

Zgoda i zjednoczenie cesarza i narodu to wielka siła moralna, która stworzyła Rosyę i jest do obecnej chwili rękojmią jej jedności, niezależności i całości oraz dobrobytu materyalnego i rozwoju duchowego w teraźniejszości i na przyszłość.

W manifeście naszym, danym 26 lutego 1903 r., wezwaliśmy do ścisłego zjednoczenia wszystkich wiernych synów ojczyzny dla udoskonalania porządku państwowego przez ustanowienie trwałego ustroju życia miejscowego, i wówczas zaprzątnęła nas myśl skojarzenia społecznych instytucyi wyborczych z władzami rządowemi i wykorzenienia rozdźwięku pomiędzy niemi, tak zgubnie odbijającego się na prawidłowym biegu życia państwowego.

Nie przestawali myśleć o tem samowładni monarchowie, nasi poprzednicy. Obecnie nastał czas, aby idąc za ich dobremi zamiarami, powołać ludzi wybranych z całej ziemi rosyjskiej do stałego i czynnego udziału w ustanawianiu praw, przez włączenie w tym celu do kompletu wyższych instytucyi państwowych specyalnej organizacyi prawodawczej, której poleca się wstępne opracowywanie i roztrząsanie wniosków prawodawczych, oraz badanie budżetu dochodów i wydatków państwowych.

W tym celu, zachowując nietknięte prawo zasadnicze Cesarstwa rosyjskiego w istocie władzy samowładczej, uznaliśmy za dobre utworzyć Dumę państwową i zatwierdziliśmy ustawę wyborów do Dumy, rozciągnąwszy moc tych praw na cały obszar Cesarstwa z temi jedynie zmianami, które uznane będą za potrzebne dla niektórych kresów, znajdujących się w warunkach specyalnych.

O sposobie udziału w Dumie państwowej wyborców z Wielkiego księstwa Finlandzkiego w sprawach wspólnych praw dla Cesarstwa z tego kraju, damy osobne wskazówki.

Jednocześnie z niniejszem rozkazaliśmy ministrowi spraw wewnętrznych niezwłocznie przedstawić nam do zatwierdzenia przepisy o wprowadzeniu w wykonanie ustawy o wyborach do Dumy państwowej z takiem obliczeniem, aby członkowie z pięćdziesięciu gubernij i z okręgu wojska dońskiego mogli stawić się w Radzie nie później jak w połowie stycznia 1906 r.

Zachowując sobie w całości pieczę nad dalszem udoskonaleniem instytucyi Dumy państwowej, i kiedy samo życie wykaże konieczność tych zmian w jej organizacyi, które w zupełności odpowiadałyby potrzebom czasu i dobru państwa, nie omieszkamy w sprawie tej dać odpowiednich we właściwym czasie wskazówek.

Żywimy ufność, iż ludzie, wybrani z pośród całej ludności, powołani obecnie do wspólnej pracy prawodawczej z rządem, okażą się wobec całej Rosyi godnymi tego zaufania monarszego, które powołało ich do tego wielkiego dzieła i w zupełnej zgodzie z pozostałemi instytucyami państwowemi, oraz ustanowionemi przez nas władzami, pożytecznie i gorliwie współdziałać będą w naszych pracach około dobra wspólnej naszej matki Rosyi, ku utrwaleniu jedności, bezpieczeństwa i wielkości państwa, oraz tego porządku i pomyślności.

Prosząc o błogosławieństwo Boże dla prac utworzonej przez nas instytucyi państwowej, z niezachwianą wiarą w łaskę Bożą i niechybność wielkich losów dziejowych, przeznaczonych przez Opatrzność Boską dla naszej drogiej ojczyzny, mocno ufamy, iż z pomocą Wszechmocnego Boga i przy jednomyślnych usiłowaniach wszystkich swoich synów, Rosya wyjdzie z tryumfem z ciężkich prób, które ją obecnie nawiedziły, i odrodzi się w stwierdzonej jej tysiącletniemi dziejami potędze, wielkości i sławie.

Dan w Peterhofie, dnia szóstego sierpnia, roku od Narodzenia Chrystusa 1905, panowania zaś naszego 11.

Mikołaj".

Rosyjska Duma.

Spodziewaliśmy się, że telegramy z Rosyi doniosą, iż we wszystkich miastach ogłoszenie manifestu o Dumie państwowej wywoła ogromną radość, że ludność przystroi domy w chorągwie i festony, że po świątyniach pańskich odbywać się będą nabożeństwa uroczyste, a że wieczorem prawie wszystkie miasta zajaśnieją illuminacyą rzęsistą. Tego się spodziewano prawie wszędzie, gdzie liczono się ze stosunkami i wiedziano, że wielkich przewrotów nie można się spodziewać w państwie, w którem wieś przeważa pięciokrotnie nad miastem*) i w którem biurokracya jest dotąd niesłychanie potężnym czynnikiem.

Ale czy był naprawdę powód do tych radośnych objawów? Był niezaprzeczenie, jakkolwiek może się zdawać, że nie był. Mianowicie był dlatego, że ukaz o Dumie przełamał system biurokratyczny i zrobił wyłom w murze, który otaczał państwową ideę caratu. Więc każdy rozsądny człowiek mógł słusznie cieszyć się z odniesionego zwycięstwa i solennie obchodzić dzień, w którym rozpoczęła się agonia starej, czynowniczej Rosyi, tej Rosyi, w której 130 milionów ludzi pracowało w pocie czoła na utrzymanie siedmiu czy ośmiukroć stu tysięcy czynowników, pędzących żywot próżniaczy, wyuzdany, poświęcony rozpuście i rozwojowi najdzikszych zwierzęcych popędów. Ta Rosya jeszcze nie umarła, a dzień wczorajszy jest dopiero datą, w której się rozpoczęła jej agonia. Ale skoro się właśnie agonia już rozpoczęła, więc można żywić nadzieję, że jakkolwiek wrócą jeszcze całe okresy lat, w których czynownictwo będzie znowu brało górę, to jednak pierwej czy później, ale przecież już niezawodnie dość rychło dotrze się do owej chwili, w której przewaga biurokracyi zupełnie złamaną zostanie, a słońce swobody zaświeci dla ludów, podległych berłu carskiemu.

Do tego doprowadzi z biegiem lat owa Duma państwowa, której statut organizacyjny przyniósł nam telegram petersburski w ostatnim numerze *Przeglądu*. Ustawa tworząca ową Dumę jest niesłychanie bałamutna i pokazuje, że kodyfikowali ją ludzie, którzy mieli na celu utrzymać przedewszystkiem autokratyczną władzę cara, postawić czynownictwo ponad reprezentacyą ludu i uczynić je jak najbardziej od niej niezawisłem, samą zaś ową reprezentacyę ludu ochronić od wszystkich tych chorób, które trapią parlamenty europejskie. Z kombinacyi tych celów powstała myśl utworzenia Dumy nie prawodawczej, ale *postulatowej*, to znaczy: rosyjska Duma państwowa nie będzie mogła uchwalać ustaw, ale będzie tylko mogła wypowiadać życzenia, wygłaszać postulaty ludności. Car, któremu artykuł Iszy ustawy o Dumie wyraźnie zastrzega władzę autokrateczną, to jest despotyczną, będzie mógł — jeżeli jego dobra wola raczy mu to podszepnąć — uwzględniać owe postulaty ludności, wypowiedziane przez Dumę, ale najprawdopodobniej słuchać będzie głosu swoich doradzców z Rady państwa i Senatu, które to instytucye stoją wedle statutu Dumy wyżej od niej i nietylko niezależne są od niej, ale przeciwnie mają nawet pewną władzę nad nią, lubo składają się z urzędników mianowanych przez cara. I tak naprzykład senat rozstrzyga o nietykalności członków Dumy (artykuł 21) i orzeka o utracie mandatu; w innym znowu artykule przyznane jest Radzie państwa prawo lekceważenia uchwał Dumy (artykuł 53ci). Dyletantyzm autorów, którzy układali ustawę jest tak wielki, że pomieszali oni statut organizacyjny Dumy z jej przyszłym regulaminem, a w tych regulaminowych przepisach nietylko starali się zapobiedz temu, aby małe stronnictwa mogły coś znaczyć (do nadania wagi wnioskowi członków Dumy potrzeba aż 30 podpisów), lecz nawet z góry zabezpieczyli się przeciw ewentualnym usiłowaniom nrządzenia obstrukcyi (artykuł 52gi i 53ci). Równocześnie, żeby odjąć wszelką aureolę członkom Dumy nie przyznano im wcale prawa nietykalności, lecz w artykule 15tym przepisano, że na podstawie wyroku sądowego będzie można uwięzić członka Dumy, nie pytając jej wcale, czy na to się zgadza.

Ponieważ parlamenty europejskie odznaczają się niezwykłą gadatliwością i ponieważ skonstatowano już wielokrotnie w Europie, iż wielu posłów wygłasza swe mowy nie dla parlamentu, ani dla rządu, lecz *zum Fenster hinaus*, dla tłumów wyborczych i dla radykalnych pism, przeto autorowie ustawy o Dumie znoszą jawność jej posiedzeń dla całego ogółu wyborców, a tylko dopuszczają na nie dziennikarzy i to po jednym na każdy dziennik, broń Boże nie po dwóch! Co za płytkie musiały być głowy, które w chwili tak ważnej dziejowej, mającej stanowić przełom w rozwoju Rosyi, myślały o takich drobiazgach.

Pomijając jednak wszystkie szczegóły tej ustawy o Dumie i wszystkie jej małostki, które może życie pogorszy, a może naprawi, przyszła działalność Dumy przedstawia się nam, jak następuje: Oto zjadą się jej członkowie, nastąpi uroczyste otwarcie z pewną nawet pompą i dekoracyę zewnętrzną (przecież i Sejmy postulatowe w Galicyi otoczone były przez biurokracyę austryacka ogromną pompą, a przed ich członkami wojsko prezentowało broń). Na posiedzeniach Dumy będą wygłaszane namiętne mowy, które w odpisach będą kursowały po całem państwie, a rząd z początku będzie udawał, że chętnie słucha Dumy i gotów jest wszystko to robić, czego ona pragnie; potem jej lekkomyślne i zbyt radykalne uchwały poczną w sferach rządowych ostudzać uległość dla Dumy, a w końcu znajdą się ministrowie bardziej krewkiego usposobienia, którzy będą ostentacyjnie okazywali lekceważenie dla Dumy i nic zgoła sobie nie robili ani z mów, wygłaszanych na jej posiedzeniach, ani z jej uchwał. Wreszcie gdy zatargi z Dumą zaczną być nieprzyjemne Dworowi, postara się rząd o to, aby do Dumy wybierano jego zauszników, a wtedy błogi pokój nastanie i ponowne orgie czynownictwa. Wówczas przyjdzie chwila na jakąś nową klęskę dla Rosyi, wewnętrzną, czy zewnętrzną, nieszczęśliwą wojnę, czy rewolucyjne wybuchy ludowej namiętności, ale już czynownictwo nie będzie miało tej, co dotąd siły, i wyjdzie ukaz, nadający carstwowi prawdziwą konstytucyę. Będzie to drugi etap w rozwoju konstytucyjnym Rosyi.

Mogą jednak i innym torem pójść sprawy, naprzykład może Duma zająć odrazu tak poważne i tak wysokie w opinii publicznej stanowisko, że rząd będzie musiał się z nią liczyć i jakkolwiek posiadać ona będzie charakter tylko postulatowy, to przecież, dzięki swej powadze, znaczeniu, ogromnej liczbie rozumów i talentów politycznych i wielkiej u narodu reputacyi, będzie imponowała rządowi i wywierała nań nacisk. To drugie jest o wiele mniej prawdopodobne, już choćby tylko dlatego, że biurokracya będzie skwapliwie wszystkie rozumy i talenta polityczne, pojawiające się w Dumie, albo ku sobie przyciągała, obdarzając posadami i dygnitarstwami, albo tłumiła i z Dumy usuwała.

Jakkolwiek więc nie zapatrujemy się różowo na przyszłe dzieje owej Dumy i na rolę, jaką ona odegra w historyi Rosyi, to jednak uważamy, że należy dziękować Bogu za to, iż tak pokierował sprawy, że biurokracya uczuła się złamaną i zezwoliła na zrobienie wyłomu w swej twierdzy. Sama bowiem logika i natura rzeczy przeć teraz będzie do rozszerzania owego wyłomu i przez to do osłabiania biurokracyi.

Będzie jednak z tej ustawy o Dumie inny jeszcze pożytek. Oto prawdopodobnie nastanie stopniowo spokój w ziemiach, podległych berłu carskiemu. Mordy i sądy doraźne ustaną, a ludność wróci do spokoju, widząc wygasanie terroryzmu skrajnych żywiołów, bo chociaż niezawodną jest rzeczą, że nietylko ultra-radykalne, ale nawet liberalne stronnictwa w caracie uznają ustawę o Dumie za niewystarczającą, to przecież ustawa ta, o ile osłabia biurokracyę, o tyle też odejmuje siłę i znaczenie stronnictwom radykalnym i rewolucyjnym. Każdy bowiem z ludzi poważnych i rozsądnych uzna, iż już nie pora na nielegalną akcyę, skoro dla legalnej została ta furtka otwarta. Każdy więc będzie wolał przez tę małą choćby furteczkę iść ku reformom, aniżeli zapomocą bomb, sztyletów i rewolwerów stwarzać chaos w społeczeństwie i swoje życie narażać. Skoro zaś rozsądni ludzie opuszczą kadry stronnictw radykalnych, to z egzaltowanymi prędko da sobie społeczeństwo radę.

Z tych wszystkich powodów uważamy ogłoszenie ukazu o Dumie za akt nader pomyślny, a dzień, w którym się to stało, za bardzo radośny, za taki, w którym Europa wkroczyła do Rosyi. Odtąd fale reakcyi biurokratycznej mogą chwilowo wznosić się jeszcze bardzo wysoko — przypomnijmy sobie naprzykład dzieje Austryi między rokiem 1849 a 1866 — ale już nigdy ta reakcya nie osiągnie tak wszechwładnego panowania w umysłach i w uczuciach obywateli caratu, jak to było naprzykład za czasów Aleksandra III.

Dla Polaków zaś pod berłem rosyjskiem droga jest jasno wytknięta. Będą zapewne w Dumie stronnictwem nie bardzo licznem, ale brak siły arytmetycznej powinni zastąpić doborem ludzi ogromnie wytrawnych, spokojnych, zrównoważonych, w karny i solidarny obóz związanych. Koło polskie w Dumie rosyjskiej powinno unikać wszelkiej jaskrawości, wszelkiego hołdowania skrajnym doktrynom, wszelkiego popisywania się lekceważeniem interesów Rosyi. Wartością więc moralną będzie musiało naprawić swą małą liczebność, a wtedy może mu się uda dojść po latach do tego nawet znaczenia, co Koło polskie w Wiedniu.

*) Badania socyologiczne wykazują, że przewroty w kierunku wolnościowym dokonywają się głównie w państwach, w których ludność miejska przeważa nad wiejską. W Rosyi zaś ludność wiejska liczy 85% ogółu ludności, ludność miejska tylko 15%.

O wyborach do Dumy państwowej.

USTAWA:

1) Wybory do Dumy państwowej są dokonywane: a) w guberniach i okręgach; b) w Petersburgu, Moskwie, jak również w Astrachaniu, Baku, Warszawie, Wilnie, Woroneżu, Ekaterynosławiu, Irkucku, Kazaniu, Kijowie, Kiszyniowie, Kursku, Łodzi, Niższym Nowogrodzie, Odesie, Orle, Rydze, Rostowie nad Donem, Samarze, Saratowie, Taszkencie, Tyflisie, Tule, Charkowie i Jarosławiu.

Wybory do Dumy państwowej w guberniach Królestwa Polskiego, okręgach: uralskim i turgajskim, oraz w okręgach i guberniach syberyjskich, jenerał-gubernatorstwa Stepowego i Turkestańskiego, namiestnictwa Kaukazu, oraz wybory od tubylców koczujących, dokonane będą na zasadzie osobnych przepisów.

2) Liczbę członków Dumy państwowej w każdej gubernii, okręgu i mieście, ustanawia się osobno.

3) Wybory członków do Dumy państwowej w guberniach i okręgach dokonywa gubernialne zebranie ziemskie. Zebranie to organizuje się pod przewodnictwem marszałka szlachty przy udziale wyborców, obranych przez zjazdy powiatowe: 1) powiatowych właścicieli ziemskich, 2) wyborców miejskich, 3) pełnomocników od gmin.

4) Ogólną liczbę wyborców w każdej gubernii lub okręgu, jak również rozdział ich między powiaty i zjazdy, określa osobny plan.

5) Wybór członków Dumy państwowej z wyliczonych powyżej miast, dokonywany jest przez zgromadzenie wyborcze, organizowane pod przewodnictwem prezydenta miasta, a przy udziale wyborców, obranych w stolicach w liczbie 160 osób, a w pozostałych miastach po 80.

6) W wyborach nie biorą udziału: a) kobiety, b) osoby młodsze od lat 25, c) osoby uczące się w zakładach szkolnych, d) wojskowi i marynarze pozostający w służbie, e) koczujący obcoplemieńcy, f) poddani obcy.

7) Oprócz wskazanych w artykule poprzednim osób, nie biorą udziału w wyborach: a) osoby oddane pod sąd za występki, pociągające za sobą pozbawienie lub ograniczenie praw stanu, b) osoby, usunięte z mocy wyroków sądowych od obowiązków, c) osoby znajdujące się pod sądem lub śledztwem, d) osoby uznane za niewypłacalne sądownie, e) osoby pozbawione stanu duchownego za przestępstwa lub też wyłączone z pośród stowarzyszeń i zgromadzeń szlacheckich z mocy uchwał tych instytucyi społecznych, do których należały, f) osoby skazane za uchylanie się od powinności wojskowej.

8) Nie biorą udziału w wyborach: a) gubernatorzy i wicegubernatorzy, jak również naczelnicy miast i ich pomocnicy w granicach ich urzędowania, b) osoby zajmujące stanowiska policyjne w gubernii lub mieście, gdzie są dokonywane wybory.

9) Kobiety mogą oddawać dowody swojego cenzusu ustanowionego w majątku nieruchomym dla udziału w wyborach swoim mężom i synom.

10) Synowie mogą brać udział w wyborach zamiast swoich ojców przy cenzusie majątku nieruchomego z ich pełnomocnictwa.

11) Zjazdy wyborców zwoływane są w gubernialnem lub powiatowem mieście, gdzie odbywają się pod przewodnictwnem marszałka szlachty.

12) W zjeździe wyborców miejskich biorą udział: a) osoby posiadające w granicach osad miejskich nieruchomości, ocenione dla opodatkowania na rzecz ziemstw w sumie nie mniej 1500 rubli; b) osoby, opłacające w granicach osad miejskich powiatu podatek mieszkaniowy, zaczynając od 10tej kategoryi i wyżej; c) osoby, opłacające w miastach lub w powiecie zasadniczy podatek przemysłowy na prowadzone osobiście zajęcia przemysłowe pierwszego rzędu; d) osoby posiadające w powiecie przedsiębiorstwa handlowo-przemysłowe.

13) W zjeździe pełnomocników gminnych biorą udział od zebrań gromadzkich delegaci, po dwóch od każdego zebrania gromadzkiego. Delegaci ci wybierani są na zebraniu gminnem z liczby włościan należących do zebrań gromadzkich danej gminy.

14) We wskazanych w punkcie b art. I miastach w wyborze delegatów wyborczych do miejskich zebrań wyborczych biorą udział: a) osoby posiadające w granicach gubernii na prawach własności lub dożywotniego posiadania nieruchomości ocenione dla opodatkowania na rzecz miast: w stolicach w sumie nie mniejszej jak rb. 3000, w pozostałych miastach w sumie nie mniejszej jak rb. 1.500; b) osoby posiadające w miastach zakłady, wymagające wykupowania świadectw przemysłowo-handlowych o podatku rocznym 500 rubli; c) osoby, opłacające w granicach miasta zasadniczy podatek przemysłowy za prawo prowadzenia osobistego zakładów pierwszego rzędu; d) osoby, opłacające podatek mieszkaniowy w granicach miasta, zaczynając od 10-tej kategoryi i wyżej.

15) W miastach wymienionych w punkcie

---

1)

Anatol France.

Z PAMIĘTNIKA MEGO PRZYJACIELA.

Dziwno mi jest zawsze, gdy ktoś nic nie pamięta z pierwszych lat swego dzieciństwa. Ja-bo zachowałem bardzo żywo wspomnienia z tych nawet czasów, kiedy byłem jeszcze bardzo małem dzieckiem. Są to, co prawda, luźne obrazy, ale tem wyraźniej występują na tle ciemnem i tajemniczem. Lubo daleko jeszcze znajduję się od podeszłego wieku, wspomnienia tak miłe dla mnie, zdają się wypływać z niezmiernie odległej przeszłości. Świat występuje w nich w dziwnie świeżej szacie i lśni przepychem nieprzyćmionych barw. Gdybym był dzikim, tobym sobie wyobrażał, że świat jest równie młodym, lub, jeśli chcecie, równie starym, jak ja. Ale na nieszczęście nie jestem dzikim. Czytałem wiele dzieł o dawności ziemi i początkach gatunków, i ze smutkiem porównywam krótkie trwanie pojedyńczych osobników z długiem trwaniem tych ostatnich. Wiem zatem, iż nie tak bardzo dawno miałem łóżeczko z galeryjką w obszernej komnacie starej kamienicy na „quai Malaquais“, na której miejscu znajdują się obecnie zabudowania Szkoły sztuk pięknych.

W tej kamienicy mieszkał wówczas mój ojciec, skromny doktór medycyny, a zarazem zapalony przyrodnik i zbieracz osobliwości na tem polu.

Zajmowaliśmy w niej obszerne mieszkanie, pełne najosobliwszych rzeczy. Na ścianach wisiały bronie dzikich plemion, a nad niemi czaszki z włosami; łodzie i czółna znajdowały się zawieszone u sufitu obok wypchanych aligatorów; oszklone szafki zawierały w sobie wypchane ptaki, gniazda, gałązki koralowe i małe szkielety, mające minę bardzo złośliwą. Nie wiedziałem wtedy, co ojciec miał w gromadzeniu tych potworności, a teraz wiem: powodował nim wrodzony pociąg w tym kierunku. On, taki rozumny, marzył o tem, aby w kilku szafach zamknąć całą przyrodę. Czynił to w interesie wiedzy: tak mówił i tak myślał zapewne; w gruncie była to mania kolekcyonera. Całe nasze mieszkanie pełne było przyrodniczych osobliwości, samego tylko saloniku nie zdołała zagarnąć ani zoologia, ani mineralogia, ani botanika, ani etnografia. Nie ujrzałeś tam ani lśniących skór wężowych, ani skorup żółwich, ani kości, tylko same róże. Pokrywały one całe tapety w saloniku, a były to różyczki drobne, niewyszukane i wszystkie jednakowe.

Moja matka, która miała słuszną urazę do tych wszystkich uczonych rzeczy, spędzała całe dnie w tym saloniku, zajęta ręczną robotą. Bawiłem się przy niej na dywanie barankiem o trzech nogach, który przedtem miał ich cztery i dlatego nie był godnym figurować w zbiorach mego ojca obok królika z dwiema głowami. Miałem także i pajaca, który poruszał rękami i którego było mocno czuć farbą. Musiałem w owym czasie mieć bardzo żywą wyobraźnię, gdyż te dwie zabawki przedstawiały dla mnie najrozmaitszych ludzi i różne zwierzęta. Ilekroć barankowi lub pajacowi zdarzyło się coś nadzwyczajnego, zawsze śpieszyłem uwiadomić o tem moją matkę, ale starsi nie umieją nigdy wejść dostatecznie w w to, co im dzieci opowiadają. Moja matka przytem bywała roztargnioną i nie słuchała mię dość uważnie, co uważałem w niej za wielką wadę, ale zwykła wtedy tak patrzeć na mnie i takim tonem mówiła: „oj ty głuptasku“, że nie mogłem gniewać się na nią.

Raz, kiedyśmy tak byli zajęci oboje, matka porzuciła swój haft, podniosła mię w górę i posadziła na kolanach, a po chwili rzekła, wskazując jeden z pączków na obiciu:

— Daruję ci tę różyczkę.

I naznaczyła ją kostką od haftu.

Nie pamiętam, żeby mię kiedy w życiu jaki dar równie uszczęśliwił.

* * *

W owym czasie dwie panie mieszkały w tej samej kamienicy. Jedna z nich ubierała się zawsze biało, a druga czarno.

Nie pytajcie mię, czy były młode, ja wtedy nie znałem się na wieku. Ale to wiem, że tam u nich było bardzo przyjemnie i że były bardzo dobre. Moja matka, mająca wiele zajęcia w domu i nie lubiąca wychodzić, nie bywała u nich wcale; za to ja chodziłem tam często, zwłaszcza w porze podwieczorku, gdyż pani w czarnej sukni dawała mi ciasteczka. Musiałem przechodzić przez podwórze. Matka patrzała za mną z okna i pukała o szybę, jeśli przypadkiem zbyt długo się zatrzymałem przed stangretem, który o tej godzinie zakładał konie do powozu. Nielada trudność przedstawiały następnie schody, których wysokie stopnie nie były obliczone na moje krótkie nóżki; ale wszedłszy do pokoju, byłem stokrotnie wynagrodzony za te trudy, gdyż znajdowało się w nim mnóstwo rzeczy, które mię zachwycały. Żadna jednakże nie dorównywała dwom Chińczykom z porcelany, siedzącym po obu stronach zegara, którzy wciąż kiwali głowami, pokazując język i chowając go. Dowiedziałem się, że pochodzili z Chin i postanowiłem zwiedzić owe Chiny. Cała trudność była w tem, że nie wiedziałem, czy moja niańka będzie chciała mię tam zaprowadzić, a nabyłem przekonania, że Chiny leżą gdzieś aż za Łukiem Tryumfalnym, ale nie znalazłem nigdy sposobności zajść tak daleko.

W saloniku tych pań leżał dywan w duże kwiaty, na którym przewracałem się z rozkoszą. Stała na nim kanapka, miękka i głęboka, z której robiłem naprzemian okręt, konia, albo karetę. Pani w czarnej sukni, osoba dobrej tuszy, o ile pamiętam, była bardzo łagodną i nigdy mię nie strofowała. Pani w białej sukni czasem się niecierpliwiła i miewała chwile złego humoru, ale śmiała się tak ładnie! Bardzo nam dobrze było tak we trójkę i ułożyłem sobie w mojej głowie, że nikt oprócz mnie nie przyjdzie nigdy do tego saloniku z Chińczykami. Pani w białej sukni, której to powiedziałem, śmiała się trochę ze mnie, jak mi się zdało, ale gdy na nią nalegałem koniecznie, przyrzekła mi wszystko, czego żądałem.

Przyrzekła mi... Pewnego jednak dnia zastałem jakiegoś pana, który siedział na mojej kanapce, trzymał nogi na moim dywanie i z widocznem zadowoleniem rozmawiał z mojemi paniami. Dał im nawet list, który mu zwróciły po przeczytaniu. Nie podobało mi się to, i zażądem wody z cukrem, bo mi się chciało pić, a także dla zwrócenia uwagi na moją osobę. I w rzeczy samej ów pan spojrzał na mnie.

— To nasz mały sąsiad — powiedziała pani w czarnej sukni.

— Jedynak?

— Tak jest. Po czem pan to poznałeś?

— Bo musi być bardzo rozpieszczony. O, patrzcie panie, jak na mnie wytrzeszczył oczy.

A ja tylko chciałem mu się lepiej przypatrzeć. Nie pochlebiam sobie, ale zrozumiałem z tego, co mówiono, że pani w białej sukni miała męża, który był czemś w jakimś dalekim kraju, że ów gość przywiózł jej list od niego i że mu za to dziękowano. To wszystko wcale mnie nie cieszyło, i odchodząc, nie chciałem pocałować pani w białej sukni — za karę.

(Dokończenie nastąpi).

b art. I, dla wyborów do miejskiego zgromadzenia wyborczego, miasto dzieli się na okręgi wyborcze, odpowiadające co do liczby granic, jego podziałowi na rewiry policyjne. Rozdział pomiędzy cyrkuły wyborów, podległych wyborowi, uskutecznia się przez radę miejską lub zastępującą ją instytucyę, stosownie do ogólnej liczby ludności w każdym z cyrkułów, i podlega zatwierdzeniu gubernatora lub naczelnika miasta.

16) Jeśli kilka osób posiada nieruchomość (art. 12, pp. a, b. c, art. 16 p. a i art. 19 p. a) na zasadach wspólnego nierozdzielnego posiadania, to każda z nich uważana jest za posiadacza w stosunku przypadającej na niego części majątku i według tego korzysta z praw głosu przy wyborach.

17) W każdym okręgu wyborczym, zjeździe lub zgromadzeniu nikt nie może mieć więcej jak jeden głos.

18) Dozór ogólny nad prawidłowym biegiem wyborów powierza się pod kierownictwem ministra spraw wewnętrznych gubernatorowi i naczelnikom miast. Mają oni prawo żądać od odpowiednich miejsc i osób wiadomości o biegu i porządku wyborów, jak również przeglądać procedurę wyborczą i udzielać wskazówek w celu zabezpieczenia prawidłowego biegu wyborów.

19) dla sprawdzenia prawidłowości wyborów i rozważenia skarg, dotyczących wyborów, powstają przy rządach gubernialnych i urzędach powiatowych komisye w sprawach wyborczych.

20) Komisye gubernialne w sprawach wyborczych zostają pod przewodnictwem prezesa sądu okręgowego, a do składu ich wchodzą: marszałek szlachty gubernialnej, marszałek szlachty powiatu gubernialnego, prezes gubernialnego zarządu ziemskiego albo instytucyi gospodarstwa ziemskiego, jeden z członków sądu okręgowego, delegowany przez ogólne ich zebranie i jeden ze stałych członków rządu gubernialnego albo gubernialnych instytucyj włościańskich, według decyzyi gubernatora.

21) Komisyę wyborczą powiatową tworzą, pod przewodnictwem jednego z członków sądu okręgowego, delegowany przez ogólne ich zebranie, marszałek powiatowy szlachty, sędzia pokoju albo miejskiego, według decyzyi zjazdu sędziów pokoju, albo ogólnego zebrania danego sądu okręgowego, prezes powiatowego zarządu ziemskiego, albo instytucyi ziemskich, naczelnik miasta powiatowego, inspektor podatkowy i jeden z naczelników ziemskich, według decyzyi zjazdu powiatowego.

22) Na członków Dumy państwowej mogą być wybierane tylko te osoby, które wyraziły na to swoją zgodę. Osoby, pełniące w służbie prywatnej lub państwowej obowiązki za określonem wynagrodzeniem, w razie wybrania ich na członków Dumy państwowej, są obowiązane porzucić zajmowany przez nie urząd.

23) Nikt nie może być poddawany głosowaniu na członka Dumy państwowej więcej jak w jednem zebraniu wyborczem — gubernialnem lub miejskiem.

24) Na członków Dumy państwowej nie mogą być wybierane osoby, nie posiadające języka rosyjskiego.

Przepisy o sposobie dokonywania wyborów do miejskich zgromadzeń wyborczych.

I. Wyborcy z każdego okręgu wyborczego mają prawo, w ciągu miesiąca przed terminem, wyznaczonym na wybory, organizować specyalne narady przygotowawcze, w celu naradzania się co do osób godnych ich wyboru. O terminie i miejscu takich zebrań wyborcy dają znać naczelnikowi policyi miejscowej, który może wyznaczyć jednego z podwładnych mu urzędników, aby był obecny na zebraniu.

II. Na zebraniu przygotowawczem mogą być obecni tylko wyborcy danego okręgu wyborczego. Na żądanie przedstawiciela policyi zebranie powinno być niezwłocznie zamknięte.

III. Wybory dokonywane być powinny w lokalach, udzielanych dla nich, przez radę miejską, ile można w obrębie okręgu wyborczego.

IV. Każdy wyborca osobiście wręcza swoją kartkę wyborczą przewodniczącemu komisyi wyborczej.

V. Na kartce wypisuje się imiona, imiona ojców i nazwiska osób, na które wyborca daje głos, w liczbie nie przewyższającej ogólnej liczby osób, podlegających wyborowi w każdym okręgu. Na kartce nie powinno być żadnych uwag, znaków, jakoteż poprawek i podobań, ani po stronie wewnętrznej, ani zewnętrz. Kartki, nie odpowiadające temu warunkowi, uznane są za nieważne.

VI. Nazwisko osoby, proponowanej na wyborcę, nie powinno być powtarzane na jednej i tej samej kartce wyborczej; powtarzania takie, jakoteż nazwiska osób, zaproponowanych na wyborców ponad wyznaczoną dla okręgu liczbę, liczone kolejno, zapisywanych nazwisk, przy obliczaniu głosów nie będą uwzględniane.

VII. Wybory trwają jeden dzień, od godz. 9-ej zrana do 9-ej wieczorem i dokonywane są jednocześnie we wszystkich okręgach wyborczych. O godz. 9-ej wieczorem zamyka się wstęp wyborców do lokalu komisyi wyborczej dla oddawania kartek wyborczych, od przybyłych zaś do tego lokalu przed godz. 9-ej kartki odbierane są dopóty, dopóki nie będą podane przez wszystkich, znajdujących się w lokalu.

Rozkład liczby członków Dumy państwowej w 51 guberniach i okręgach.

W guberniach archangielskiej — dwóch; kurlandzkiej, ołonieckiej, petersburskiej, stawropolskiej, estlandzkiej — po trzech; inflandzkiej, pskowskiej, jarosławskiej — po czterech; wołogodzkiej, kałuskiej, tulskiej — po pięciu; wileńskiej, witebskiej, włodzimierskiej, kowieńskiej, kostromskiej, moskiewskiej, niżegorodzkiej, nowogrodzkiej, penzeńskiej, symbirskiej, smoleńskiej, taurydzkiej — po 6-iu; grodzieńskiej, mohylowskiej, orenburskiej — po siedmiu; besarabskiej, orłowskiej, razańskiej, twerskiej — po ośmiu; ekaterynosławskiej, kazańskiej, mińskiej — po dziewięciu; kurskiej, saratowskiej, ufańskiej, charkowskiej, czernihowskiej — po dziesięciu; woronezkiej — jedenastu; połtawskiej, samarskiej, tambowskiej — po dwunastu; wołyńskiej, wiackiej, permskiej, podolskiej — po czternastu; kijowskiej — piętnastu; i z miast: Petersburga — sześciu; Moskwy — czterech; Astrachania, Kiszyniowa, Wilna, Woroneża, Rostowa nad Donem, Ekaterynosława, Kazania, Kijowa, Kurska, Rygi, Niżnego Nowogrodu, Orła, Samary, Saratowa, Tuły, Charkowa, Odessy i Jarosławia — po jednym.

Ciekawy dokument.

Od pewnego czasu koloniści niemieccy, zamieszkujący okolice Łodzi, oraz wsie w gub. kaliskiej, przeważnie wzdłuż pasu granicznego, otrzymują następujące wezwanie od niejakiego pastora Józefa Rosenberga, z Latowic w W. ks. Poznańskiem, ajenta pruskiej komisyi kolonizacyjnej.

Współwyznawcy ewangelicy!

Za łaskawem zrządzeniem Bożem powołano mnie do objęcia parafii ewangelickiej w Prusach. Uczyniłem to z radością i codziennie dziękuję Bogu i ojczyźnie, iż powrócili mnie do ziemi moich ojców, bo w Polsce oddawna czułem się i sam nieszczęśliwy i nie mogłem dłużej patrzeć na wasze srogie cierpienia.

Ja, Józef Rosenberg, byłem prawie przez lat 16 pastorem wśród was, mianowicie w Kamieniu prawie rok, w Stawiszynie pod Kaliszem 10 lat i w Konstantynowie pod Łodzią 5 lat. Oprócz tego administrowałem jeszcze sąsiedniemi gminami i filiami, np. Grodziec, Józefowo i Poddębice.

Wielu czytelników niniejszego zna mnie z widzenia; do mnóstwa zaś z pośród was przemawiałem słowem drukowanem, gdyż przez lat 14 byłem wydawcą kalendarza „Hausfreund“, który w większości domów ewangelickich w Polsce chętnie bywa czytany.

Ukochani współwyznawcy! Znam was, jak moje własne dzieci, gdyż dzieliłem z wami radości i smutki. Więc wołam do was z oddali: „Idźcie za moim przykładem i opuście jak najprędzej kraj polski! Powróćcie do pięknej ziemi waszych ojców.

Tak — ale nie jeden z nas powie: „Wszak stoi w psalmie 37, w wierszu 3-cim napisane: „Pozostań w kraju i żyw się uczciwie“. To prawda. Ale dlaczego, pytam, nasi ojcowie nie zostali w swoim kraju? Niestety, dali się oni skusić przez Polaków do obcej ziemi, i to dla rzekomych tylko korzyści, a za to wy, ich potomkowie, musicie gorzko cierpieć.

Polska jest Babilonem, a Niemcy — ziemią Chanaan! A więc powróćcie z obcej ziemi, do której dostaliście się z winy waszych ojców, powróćcie do waszej ziemi, którą są Niemcy. Gdyż nawet izraelici, którzy znali przecie psalmy Dawida, a więc i psalm 37: „Powrócili z Babilonu do swojej ziemi“.

O ukochani współwyznawcy, nie wiecie nawet, w jakiem znajdujecie się położeniu, ponieważ uczucia wasze przez niesprawiedliwość polską są zupełnie przytępione. W nędzy i poniżeniu musicie wlec taczkę żywota. *A wielu z was wie przecie o tem, że Polacy codzień oczekują chwili, aby poucinać wam głowy.* (Kursyw oryginału — *Przyp. Red.*). Na domiar złego, obecnie nie możecie nawet na targ jechać spokojnie, bo na wszystkich drogach czatują na was rozbójnicy Polacy, i napadają, aby ograbić. Tak, Polska jest prawie gorsza od Babilonu. Polska jest rajem dla złodziejów i zbrodniarzy, ale piekłem dla uczciwych i pracowitych Niemców. A więc precz, o przyjaciele ze smutnej ziemi polskiej i wracajcie do kraju waszych ojców. Pomyślcie, Bóg was wzywa!

Zapytacie pewnie: Cóż dają nam Niemcy? O, wiele, wiele dobrego, bracia! Tu, w Niemczech macie swoją religię i swój język! Obcych języków, Bogu dzięki, w szkołach uczyć się nie potrzebujecie. Tu w Niemczech, macie swego cesarza niemieckiego. Wprawdzie urzędnicy i strażnicy są tu w Niemczech bardzo surowi, ale nie względem dobrych ludzi, lecz złych. Złodziei prześladują tu bez litości. Niemcy są piekłem dla złodziei, ale rajem dla pracowitych i uczciwych ludzi. Tu w Niemczech znajdziecie wspaniałe drogi, znakomite szkoły, dobrych nauczycieli, porządek na każdym kroku. Tu naprawdę można się czuć szczęśliwym.

A teraz — rzecz główna: słuchajcie, drodzy bracia: Cesarz niemiecki skupuje mnóstwo wielkich majątków i każe je parcelować i kolonizować. Dostaniecie na wypłaty dobre i żyzne grunta. Nawet z małemi pieniędzmi można tutaj już nabyć trochę ziemi na raty. Tymczasem w Polsce trzeba płacić wszystko odrazu, gdyż wierzyciele żądają strasznych procentów. Tutaj można dostać pożyczkę na $3^1/_2$%, gdy w Polsce na 8, 10, a często nawet 12%. Królewska komisya kolonizacyjna w Poznaniu dopełnia podziału gruntów.

Słuchajcie dalej, bracia! Robotnicy rolni, którzy nie mają żadnych pieniędzy, ale są pilni, zarabiają tu, w Niemczech bardzo dużo. Mężczyzna (oczywiście nie pijak), jeśli idzie na robotę na zachód, oszczędzi przez lato przeważnie 150 rubli, przyczem starczy mu jeszcze na dobre życie. Za te oszczędności można po kilku latach kupić sobie małe gospodarstwo. Kobiety i dziewczyny zarabiają połowę, mogą więc przez lato oszczędzić co najmniej 75 rubli. O takich zarobkach nikt w całej Polsce nie słyszał. Tam robotnik cierpi głód.

Pamiętajcie jednak, że polski robotnik zmądrzał. 200.000 robotników polskich ciągnie co lato z Polski do Prus, aby tu pracować i zarobić, gdyż w ojczyźnie swojej muszą znosić głód. Dlaczego wy nie idziecie do swojej własnej ziemi, gdzie chleba jest poddostatkiem? O wy, głupcy, precz z polskiego Babilonu, powracajcie do kraju waszych ojców! Sprzedajcie swoje grunta i, za przykładem wielu waszych braci, opuśćcie grzędę. Bo wiedzcie, że już tysiące was powróciło tu z Polski i czują się szczęśliwi i zadowoleni. Tylko nicponie zaś wracają znowu do Polski, gdyż ściga ich policya.

A cóż powiedzą wasi nauczyciele i duszpasterze, gdy powrócicie do Niemiec? Oni będą wam odradzali, aby nie utracić swojej gminy. To jasne. Ale czy dadzą wam chleb? Nie! A więc bądźcie mądrzy, bracia! Gdy wam kto obrzydza Niemcy, nie wierzcie mu, bo kłamcą jest, kto źle mówi o tej wspaniałej ziemi. Niestety jednak, większość nauczycieli i duszpasterzy waszych nienawidzi swojej własnej ojczyzny! Dlaczego? Bo zostali — Polakami. Spytajcie, czy pastorowie wasi mówią w domu po niemiecku? Nie! Oni wstydzą się mowy swoich ojców. O hańbo! Jedzą chleb, zdobyty przez niemieckie dłonie, i nienawidzą języka swoich własnych parafian! Tego Polacy nie zrobiliby nigdy!

A więc ja, pastor Rosenberg, oświadczam na końcu, że chętnie wam pomogę, abyście powrócili do waszego kraju! Mieszkam we wsi Latowice, pod Ostrowami, w prowincyi poznańskiej; wieś Latowice odległą jest o 2 mile od Kalisza, a tylko o milę od Skalmierzyc. Możecie przyjść do mnie, jeśli uda się wam dostać przepustkę graniczną, a ja wam poradzę. Możecie jednak pojechać wprost do Ostrowa. Spytacie tam któregokolwiek strażnika, gdzie jest „Gospoda powrotu do ojczyzny“? On powie wam: w domu Hegnera, gdzie mieszka ojciec rodziny, Juliusz Rohrbach. Obadwaj pochodzą z Polski. Tam za kilka kopiejek możecie przenocować i otrzymać dobrą radę. Strzeżcie się jednak zajazdów polskich i żydowskich, bo tam dobrej rady nie znajdziecie. Mój adres poniżej. I do Juliusza Rohrbacha możecie napisać.

Jeszcze o jedno was proszę: Odczytajcie ten list znajomym i przyjaciołom. Jeśli chcecie, przyślijcie wywiadowców, którzy obejrzą ziemię, jak czynili żydzi, gdy wracali do Chanaanu. Oby Bóg natchnął was wreszcie rozumem i szczęśliwie powrócił do ziemi waszych ojców“.

* * *

Tyle słów odezwy ajenta pruskiej komisyi kolonizacyjnej. A jakkolwiek używa on w niej niebieskich i ziemskich argumentów, to przecież skutku podobno ona nie odnosi. Nie słychać bowiem wcale, żeby koloniści niemieccy sprzedawali swe grunta w Królestwie.

Wojna rosyjsko-japońska.

Portsmouth. Baron Rosen odjechał w towarzystwie Kudaszowa do Magnolii. Wkrótce potem udał się tam także Witte. Utrzymują, że prezydent Roosevelt zwrócił się do Petersburga i do Tokio z przedstawieniem, ażeby obie strony okazały się pojednawczemi i nie dopuściły do tego, by konferencya pokojowa rozbiła się. Sądzą, że odstąpienie Sachalinu przyjdzie do skutku. Panuje jednak przekonanie, że jeżeli Japonia nie zaniecha żądania odszkodowania wojennego, w takim razie nie przyjdzie do porozumienia.

Portsmouth. Baron Rosen nie pojechał do Magnolii, jak poprzednio doniesiono, lecz po drodze przesiadł się do innego pociągu i udał się do Oysterbay. Dziś był na obiedzie u Roosevelta. Podróż Rosena uważają za oznakę tego, że Roosevelt stara się nie dopuścić do zerwania rokowań.

Oysterbay. Rosyjscy delegaci pokojowi z Portsmouth przybędą tu dziś wieczór albo jutro rano, ażeby wskutek bezpośredniego wezwania prezydenta Roosevelta odbyć z nim konferencyę. Wezwanie to nastąpiło wczoraj wieczór. Prezydent usiłuje delegatów skłonić do zawarcia zadowalającej obie strony ugody i zapobiedz ostatecznemu zerwaniu.

Portsmouth. Bawiący tu członkowie rosyjskiej misyi pokojowej wyrażają przekonanie, że wkroczenie osobiste prezydenta Roosevelta w rokowania wprowadzi zupełną zmianę położenia. Ich zdaniem w japońskich kołach prawdopodobnie z tego powodu panuje zniechęcenie. Pewien wybitny członek misyi japońskiej wyraził się, że jedynie wskazówki z Tokio mogą wywrzeć wpływ stanowczy na wynik rokowań.

Oysterbay. Audyencya bar. Rosena u prezydenta Roosevelta trwała przeszło godzinę.

Portsmouth. Witte powrócił tu wczoraj wieczorem z Magnolii.

Portsmouth. Na piątkowem popołudniowem posiedzeniu odroczono konferencyę do wtorku dnia 22 sierpnia, godz. 3 po południu.

Londyn. Do *Daily Telegraph* donoszą z Niuczwangu: Od kilku dni posuwa się japońska armia śpiesznie drogą lądową, a rzekami przewożą ogromne zapasy.

Paryż. Do *Petit Parisien* donoszą z Portsmouth, że Witte oświadczył, iż nie ma żadnych danych do przypuszczenia, co nastąpi we wtorek po ponownem zebraniu się konferencyi. Możliwe jest, że niektóre mocarstwa wywrą korzystny wpływ.

Paryż. Do *Matin* donoszą z Portsmouth, że Witte uważa konferencyę za skończoną. Co do odszkodowania wojennego delegaci rosyjscy są nieugięci.

Tokio. Komendant eskadry wysłanej do Kamczatki donosi, że dnia 13 b. m. w porcie Petropawłosk zabrał rosyjski okręt transportowy „Australia“.

Petersburg. Z Gotsiatune donoszą, iż 3 oficerów rosyjskich wśród wielkich trudności przedarło się z Sachalinu i doniosło, że oddział rosyjski na Sachalinie zajął stanowisko bardzo trudne do zdobycia, a wspierany jest przez więźniów.

Petersburg. Według telegramu jenerała Liniewicza oddział rosyjski dnia 16 b. m. stoczył koło Heisungczen potyczkę z Chunchuzami, przyczem wziął do niewoli 2 Chunchuzów i 2 Japończyków.

Wypadki w Rosyi.

Wychodząca w Rydze *Düna Ztg.* opowiada o wichrzeniach w gubernii kurlandzkiej: „Najgroźniejsze zaburzenia — pisze ona — wybuchły w Pankelhofie. Rodzinie właściciela majątku udało się zbiedz na czas, ale cały dom uległ zniszczeniu. Srebra, ubrania i obuwie zrabowano, prześliczny tegoroczny sprzęt pszenicy zniszczono. W Alt-Autz spalono doszczętnie 6 zabudowań, a w tej liczbie całą oborę. W Grünhofie pastwą płomieni stały się 4 szpichlerze z zapasami zboża. Zrabowano też, jak mówią, i kasę właściciela majątku. „Hof zum Berge“ było zupełnie zajęte przez jedną z band. Pastor tamtejszy zbiegł ze swoją rodziną o 20 wiorst przez pola i lasy, ażeby nie wpaść w ręce podpalaczy.

Również w Doblen i jego okolicach ukazały się zbójeckie partye chłopskie. Z bronią w ręku jedna z nich, licząca 40 osób, uwolniła z więzienia dwóch więźniów, aresztowanych za udział w zaburzeniach.

Tameczny pastor łotewski otrzymał list z pogróżkami i coprędzej uciekł. Nastrój ostatnich dni jest trwożny, ponieważ niewiadomo co się stać może w najbliższych godzinach. Że ruch stanu czwartego może także przybrać inny kierunek, niż przeciwko rządowi, szlachcie miejscowej i pastorom, świadczy o tem widocznie ten fakt, że w Liwen Bersen najzupełniej zrabowano osadę zamożnego gospodarza. *Düna Ztg.* dodaje, iż wie ze źródła wiarogodnego, że szczegóły wypadków o wiele przewyższają krótkie jej doniesienie telegraficzne. W pewnym majątku obywatelka ziemska ukrywać się musiała przez 5 godzin przed rozbójniczym tłumem w polu pszenicy. Nieobecny właściciel powrócił do domu dopiero wieczorem i tej samej nocy konno uciekł do Mitawy w celu wezwania władz o pomoc“.

Z tych wszystkich relacyj okazuje się więc, że w Kurlandyi powtarzają się teraz te same sceny, które przeżyła zachodnia Galicya w r. 1846. A jak wtedy rząd austryacki, tak teraz rząd rosyjski udaje, że nie może złemu zaradzić i wydaje szlachtę na rzeź chłopom.

Wypadki w Królestwie.

W dniu 15-tym bm., o godz. 3-ciej popołudniu, z grupy 5-ciu ludzi, stojących na ul. Teatralnej w Częstochowie padły trzy strzały do wachmistrza zarządu żandarmeryi Wiełowicza. Raniony śmiertelnie Wiełowicz umarł w szpitalu. Dwie osoby podejrzane aresztowano na miejscu, a po przeprowadzonych poszukiwaniach i badaniach aresztowano jeszcze 10 osób.

Tegoż dnia w Częstochowie w pobliżu klasztoru Jasnogórskiego, nieznajomy człowiek dwoma strzałami rewolwerowemi zranił w rękę rewirowego Chabrowskiego i stójkowego Chomienkę. Obie rany nie są niebezpieczne i życiu nie zagrażają. Tłum pątników zebranych w dużej liczbie z okoliczności święta Wniebowzięcia N. Maryi Panny, na widok tego, co się stało, silnie zbił strzelającego, którego dostawiono do szpitala w stanie bezprzytomnym.

Mały feljeton.

ZAKŁADNICZKA.

(Z francuskiego).

Dowódzca oddziału republikańskiego zapowiedział, że w takim tylko razie cała wieś uniknie zagłady, jeżeli mieszkańcy wydadzą mu dziesięciu zakładników z liczby tych, którzy ośmielili się stawić opór i strzelać do republikanów. Tych dziesięciu musiało być z góry przygotowanych na śmierć, na którą bezwątpienia skarze ich sąd wojenny w Angers. Dziewięciu oddali się sami w ręce republikanów —dziesiątego nie było

Wieczór się zbliżał. Oficer republikański niecierpliwił się i groził ogniem i mieczem mieszkańcom, których garstka, zgnębionych i przerażonych go otaczała.

Nagle dziewczynka trzynastoletnia, dziecko jeszcze, która dotąd bawiła się pod ścianą, przebiegła przez tłum, i z założonemi wyzywająco w tył rękami stanęła przed oficerem.

— Nie pal wsi i nie morduj mieszkańców, obywatelu — rzekła śmiało, — ja będę dziesiątym zakładnikiem. To ja strzelałam także...

Szmer podziwu przebiegł w tłumie. Wszyscy znali małą Celestę, cichą i miłą dzieweczkę, którą jej mamka Renaud przed tygodniem ocaliła z więzienia w Nantes, tego samego dnia, gdy jej matka wstępowała na szafot, jako jedna z licznych niewinnych ofiar rewolucyi. Dziewczynka przez czas pobytu w więzieniu napatrzyła się tylu okropnościom, że ślad ich pozostał na zawsze w smutnych oczach i na bladej twarzyczce.

Oficer spojrzał na wątłe dziecko i rzekł pogardliwie:

— Tyś strzelała? Idź precz, głupi dzieciaku.

— Spojrz, obywatelu dowódco!

Dziewczynka wyciągnęła do oficera małe rączki, zasmolone prochem. Wśród rewolucyonistów rozległ się szmer oburzenia. Oficer, tknięty litością, zwrócił się do swych ludzi.

— Nie wierzcie jej! Dziewczyna umyślnie posmoliła ręce, aby nas oszukać. Przecież ona by nawet nie udźwignęła karabina.

Celesta podniosła dumnie główkę i uśmiechając się szyderczo, przemówiła śmiało:

— Każ mi dać, obywatelu, karabin którego ze swych żołnierzy i stań o trzydzieści kroków jako cel, a wtedy przekonamy się, czy potrafię wpakować ci kulę w samo serce.

Rewolucyoniści krzyknęli wściekle; wzrok oficera błysnął gniewem.

— Dobrze — mruknął — kiedy chcesz tego, wezmę cię, jako dziesiątego zakładnika. Marsz w drogę!

Celesta westchnęła z ulgą. Twarzyczka jej straciła wyraz zuchwały. Stała się po dawnemu dziecięco pokorną. Rozkaz wyruszenia był tak pospiesznie wydany, że nie zdążyła nawet zarzucić na głowę chusteczki. W zapadającym zmierzchu, jak się jej zdawało, spostrzegła przy drodze staruszkę klęczącą i wyciągającą do niej ręce. Lecz popchnięta przez żołnierzy, poszła dalej.

Z pochyloną głową, starała się iść równo z żołnierzami, lecz nie mogła podążyć za nimi. Zaledwie wioska zniknęła im z oczu, już biedne dziecko uczuło znużenie. Noc zapadła. Oddział szedł wciąż naprzód, przez pola i lasy. Dziewczynka szła kulejąc. Znoszone stare cienkie trzewiczki grzęzły jej w błocie. Drżała z zimna, a długie, rozpuszczone włosy, zmoczone od deszczu, ziębiły jej plecy i ramiona. Obok niej szedł jeden z więźniów, wysoki, tęgi Wandejczyk, o chmurnym wyrazie twarzy, który, nie odzywając się wcale, spoglądał z pogardą na słabą dziewczynę. Tak się jej przynajmniej zdawało.

Nagle Celesta potknęła się tak silnie, że zaledwie silna ręka Wandejczyka ją podtrzymała.

Dziewczyna szepnęła cicho:

— Dziękuję panu!

Wandejczyk odparł szorstko:

— Oprzyj się o moją rękę, będzie ci lżej iść.

Po chwili Wandejczyk odezwał się.

— Nie oszukuj mnie dziecko, to się na nic nie przyda. Prawda, żeś ty nie strzelała do rewolucyonistów?

— Nie panie — odparła cicho. — Tylko, widzi pan, wszyscy Wandejczycy uciekli, wiedziałam, że zabraknie dziesiątego zakładnika. Republikanie krzyczeli, moja mamka, Renaud, płakała, gdyż drżała o męża i synów. Nie chciałam, aby republikanie spalili wieś i wymordowali mieszkańców. Dlatego skłamałam. Prawda, że takie kłamstwo nie jest wielkim grzechem.

— Nie dziecko — odparł Wandejczyk łagodnie — ale się nie spodziewaj, aby cię ułaskawiono.

— Wcale o tem nie myślę, panie! Ojciec mój umarł, mama nie żyje, nie mam już nikogo... Od trzech lat widzę ciągle dokoła siebie śmierć i nie boję się jej... Chciałam ocalić Renaud, jej rodzinę i całą wieś, obawiam się tylko, że może mnie w mieście nie przyjmą na zakładnika.

Znów potknęła się silnie.

— Oprzyj się o mnie mocno — mówił Wandejczyk.

Zamilkli oboje.

Po chwili dziewczynka zaniosła się ciężkim kaszlem.

— Dałbym ci swoją kurtkę do przykrycia, ale niemam nic pod nią, nawet koszuli... Nie mogę iść przecież nago obok ciebie...

— Jaki pan jesteś dobry — odparła dziewczynka — ale nie przyjęłabym tego...

Mówiła coraz bardziej stłumionym głosem.

— Chora jesteś mała?

— Cokolwiek... Już od paru dni czuję zimno jakieś w piersiach, a palenie w gardle... Teraz gardło boli mnie coraz bardziej, bo też noc taka zimna. Ból nie pozwala mi mówić...

Jeden z żołnierzy z przekleństwem kazał więźniom milczeć. Do końca drogi dziewczynka nie wymówiła już ani słowa, tem bardziej, że ból gardła zwiększał się z każdą chwilą.

Nareszcie przyszli do miasta. Więźniów zamknięto w ciemnej, wilgotnej piwnicy i rzucono im kilka snopów słomy. Celesta była tak zmęczona, że w jednej chwili padła na wilgotną ziemię.

Wandejczyk uniósł ostrożnie głowę dziewczynki i podsunął jej wszystką słomę, jaką zdołał zagarnąć dla siebie.

— Lepiej ci tak?

— Tak, dziękuję — mówiła dziewczynka głosem świszczącym, ale boję się umrzeć tu nagle, na ziemi, pod wilgotną ścianą...

— Czyż nie wszystko jedno, gdzie umrzeć?

— O, nie! Chciałabym pójść na rusztowanie razem ze wszystkimi, aby liczba zakładników była zupełna, i żeby żołnierze nie powrócili do wioski.

Wandejczyk wzruszył ramionami. Dziewczynka mówiła coraz ciszej:

— Panie, czy nie ma tu trochę wody?

— Nie ma. Czy ci się pić chce?

— Tak, ale chciałabym mieć wodę, aby umyć twarz i ręce, osmolone prochem aby czystą stanąć przed Matką Boską.

Wandejczyk siedział na ziemi posępny, ze skrzyżowanemi rękoma, nie wiedząc, co odpowiedzieć dziecku.

Długie milczenie przerwał znów słaby przerywany głos Celesty:

— Panie... czuję, że umieram...

Wandejczyk pochylił się nad dzieckiem.

— Jeżeli chcesz, abym cię słyszał, odwróć się od ściany do mnie.

— Nie... nie chcę się odwrócić do pana... oddech mój trujący... mogłabym cię zarazić chorobą... Panie, zlituj się... podłóż mi pod głowę cokolwiek, choćby kamień... może mi będzie lżej oddychać...

Olbrzym uniósł główkę dziewczynki i złożył ją na swych kolanach. Celesta westchnęła z ulgą.

— To nie kamień... to pewnie ręka pańska... Jesteś pan dobry... Panie, złóż mi ręce na piersi... sama nie mogę się poruszyć...

Wandejczyk spełnił życzenia.

— Może Matka Boska gniewać się będzie, że się modlę z tak brudnemi rękoma... Ale ja nie strzelałam... nie!... Skłamałam, aby ocalić innych... to nie wielki grzech... prawda?

— Nie, dziecię, mówiłem ci już, że to piękne i szlachetne kłamstwo. Nie martw się także o swe brudne rączyny. Biedne twoje ciałko zostanie w tej piwnicy, ale dusza wzleci do nieba czysta i jasna!

Znów nastało milczenie. Dziewczynka oddychała ciężko, drgając konwulsyjnie. Wandejczyk ostrożnie dotknął szorstkimi palcami jej twarzyczki, aby się przekonać, czy nie stygnie już. Pod rękami uczuł gorące łzy.

— Czego płaczesz, dziecino? — Wkrótce uwolnisz się od wszelkich mąk i cierpień...

Poruszyła wargami, lecz mówiła tak cicho, że Wandejczyk, chcąc usłyszeć, musiał przyłożyć ucho do jej ust.

— Nie płaczę o siebie... boję się jeszcze o tych biednych ludzi... tam w wiosce... Jestem tak mała i chuda, że może straż więzienna nie spostrzeże, że umarłam... wtedy kłamstwo moje na nieby się nie przydało... Panie, pokaż im moje zwłoki... powiedz, że to nie moja wina... że umarłam przed szafotem... że śmierć moja powinna być okupem za tamtych.

— Dobrze, powiem im. Prawo jest wyraźne — tamci ocaleją przez ciebie.. Teraz możesz umrzeć spokojnie, dziecinko!

Jak listek róży drży i zwija się pod zimnem tchnieniem wiatru, tak drobne ciałko drgnęło i skurczyło się na kolanach olbrzyma. Ostatnim jeszcze wysiłkiem dziewczynka wyszeptała:

— Panie... żegnam cię... Odchodzę szczęśliwa... śmierć moja będzie policzona dla tamtych...

To były ostatnie jej słowa; nic więcej już Wandejczyk nie usłyszał: Na nachylonej swej twarzy nie czuł już gorącego oddechu. Wyciągnął rękę i dotknął twarzyczki dziecka, już stygnącej. Ostrożnie, jakby z pieszczotą zamknął martwe oczka. Dwie małe łezki, już zimne, spływały powoli po policzkach zmarłej i dotknęły palców Wandejczyka.

Wtedy w głębokim mroku przeżegnał się mimowolnie, jak gdyby jego palce dotknęły święconej wody.

KRONIKA.

Lwów 21 sierpnia.

Mianowania i odznaczenia. Pułkownik Artur Przyborski mianowany został komendantem kursu oficerów sztabowych i otrzymał order żelaznej korony III klasy.

Minister handlu zamianował w technicznym oddziale Dyrekcyi dla budowy dróg wodnych: komisarzami budownictwa: adjunktów budownictwa K. Nähra i G. Posselta, komisarza budow. kolei państw. J. Skałkę, adjunkta budown. lwowskiego miejskiego urzędu budownictwa K. Pykałę i komisarzy budown. kolei państw. J. Kwiatkowskiego i dra F. Pordesa, adjunktami budownictwa; prowizorycznych adjunktów budown. w państwowej służbie budownictwa: St. Münnicha i S. Wawrzkowicza, Izydora Stella-Sawickiego, Wład. Pelczarskiego, A. Galicę, Wład. Spannbauera, R. Fuhrmanna, W. Liebisza, Fr. Tuziaka, Adama Milskiego i dr. W. Balickiego.

Telegram arcyksięcia. Z Żywca donoszą: Dziś rozpoczyna się tutaj doroczny zjazd gal. Towarzystwa leśnego. Z okazyi tej wystosował właściciel Żywca, arcyksiążę Karol Stefan, do hr. Jerzego Dunin-Borkowskiego, prezesa rzeczonego towarzystwa, następujący, bardzo uprzejmy, a po polsku zredagowany telegram:

„Proszę pana hrabiego, prezesa kongresu leśnictwa galicyjskiego, w tutejszym zamku moim zamieszkać i być przez ten czas gościem moim. O przybyciu swojem proszę telegraficznie mnie zawiadomić. Serdeczne pozdrowienie. *Karol Stefan*“.

W sprawie drożyzny mięsa odbyło się w sobotę w sali obrad magistratu posiedzenie ankiety aprowizacyjnej, zwołane przez prezydenta p. Michalskiego. Zebranie miało charakter czysto informacyjny, a wzięło w niem udział także kilku rzeźników i innych rzeczoznawców.

Pierwszy zabrał głos p. Żytny, przełożony korporacyi rzeźników, dowodząc, że publiczność nie jest wyzyskiwaną przez rzeźników. Zdaniem bowiem mówcy ceny mięsa nie są tak wysokie: kilogram mięsa kosztuje 72 ct., polędwicy 80 ct.,

stali zaś odbiorcy, tj. właściciele restauracyi płacą mniej 66 ct., a wojsko tylko po 52 ct. za kilogram. Pomimo, iż kontrakt z wojskiem na dostawy mięsa jest niekorzystny, co skutkiem jest braku solidarności rzeźników przy oznaczeniu ceny mięsa przy dostawach, nie może wpłynąć to na podwyższenie cen mięsa dla publiczności, gdyż dostawcami wojskowymi są tylko niektórzy rzeźnicy. W końcu przytoczył mówca jakie powody obecnej drożyzny, brak paszy w roku ubiegłym, wywóz bydła do Niemiec, nadużycia pośredników i t. d.

Z kolei r. Czarnecki podniósł myśl założenia jatek miejskich dla wyrębu mięsa tańszego prowincyonalnego.

Po radzcy Hobgarskim, który wykazawszy, że sprawa drożyzny mięsa we Lwowie ma przyczyny ogólniejszej natury, radził otworzyć granicę dla bydła rumuńskiego i rosyjskiego, chociaż przedstawia to poważne niebezpieczeństwo ekonomiczne dla kraju, przemówił r. dr. Mikołajski, stwierdzając istnienie trzech kategoryi powodów drożyzny mięsa: ogólne, przygodne i lokalne. Na razie można usunąć tylko przyczyny lokalne, to jest nadużycia pośrednictwa w ten sposób, że gmina obejmie w swe ręce pośrednictwo między konsumentami a producentami.

Po wiceprezydencie miasta p. Ciuchcińskim, który oświadczył się za otwarciem granicy rosyjskiej i rumuńskiej, p. Fedorowicz, delegat galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, podał rzeźnikom sposób wyzwolenia się od wyzysku ze strony pośredników przez zawarcie z gal. Towarzystwem gosp. stałego kontraktu o dostawę bydła. W końcu mówca oświadczył się przeciwko otwarciu granicy.

Po przemówieniach pp. Mokrzyckiego i dra Szeslowicza, który naprożno zwrócił się do obecnych rzeźników o informacyę co do cen cielęciny i wieprzowiny i wzrostu cen mięsa w ciągu ostatnich miesięcy, r. dr. Mikołajski przemawiał za wyjątkowem otwarciem granicy dla dowozu bydła wprost do rzeźni w latach następujących po klęskach, które obniżają liczbę bydła w kraju. Mówca oświadczył się następnie przeciwko projektowi p. Fedorowicza, jako niedającemu gwarancyi obniżenia ceny mięsa.

Z kolei przemawiali pp. r. Szpilmann, który zaznaczył, iż nad tem wszystkiem obradowały już ankieta drożyźniana i Sekcya IV, oraz p. Żytny, który poparł myśl utworzenia jatek miejskich dla wyrębu mięsa prowincyonalnego. W rezultacie sprawę tę uchwalono przekazać magistratowi.

Wystawa przemysłowa w Zakopanem. Dnia 25 b. m. odbędzie się na wystawie posiedzenie sądu konkursowego, na którem zostaną rozdane nagrody (medale złote, srebrne i listy pochwalne) pomiędzy tych wystawców, którzy wystawę zakopiańską obesłali.

Egzamina wstępne do prywatnego Liceum żeńskiego w Tarnowie odbędą się w dniach 5 i 6 września b. r.

Zaręczyny. Najstarszy syn marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego, dr. Stanisław Henryk Badeni zaręczył się onegdaj z hr. Jadwigą Platter - Zyberkówną, córką hr. Stanisława, właściciela Mostkowa w Galicyi i znacznych dóbr w Kurlandyi, i Heleny z książąt Czartoryskich.

JE. pan Marszałek podejmował najbliższe grono rodzinne śniadaniem. Nastrój całego przyjęcia był równie podniosły, jak serdeczny.

Wiadomości kościelne. Dyecezya krakowska. Zamianowani: X. dr. Czesław Wądolny, kanonik katedralny, prałatem domowym Ojca św.; X. Wojciech Siedlecki, proboszcz w Mogile i X. Kazimierz Kaszewski, proboszcz w Zakopanem, szambelanami Ojca św.; X. dr. Józef Kaczmarczyk, cenzorem ksiąg treści religijnej.

Odznaczeni *usu Roch. ent Mant.*: X. Walenty Dziatkowiec, proboszcz w Raciechowicach; X. Jan Michalik, proboszcz w Zielonkach; X. Jan Puchała, proboszcz w Ruszczy; X. Marceli Ślepicki, katecheta seminaryum nauczycielskiego męskiego.

Odznaczony *expositorio can.*: X. Franciszek Nycz, proboszcz w Poroninie.

Kanoniczną instytucyę otrzymali: X. Jan Madej na probostwo w Ostrowsku; X. Jan Nowak na probostwo w Gruszowie; X. Antoni Sypowski na probostwo w Kosocicach.

Przeniesieni: X. Aleks. Brojek z Ostrowska do Trzemeśni na administratora; Ks. dr. Andrzej Kościółek z Andrychowa do parafii św. Szczepana w Krakowie; X. Stanisław Juras do Bestwiny; X. Józef Leja z Wieliczki do Straconki, jako ekspozyt; X. Józef Szwed z Gruszowa do Śliwiny.

Egzamin konkursowy złożyli: X. Józef Bienias, X. Michał Czerwiński, X. Melchior Kądzioła, X. dr. Andrzej Kościółek.

Uznani za zdolnych do nauczania religii w szkołach średnich: X. Władysław Wrana i X. Jan Sadowski.

Pożar cerkwi. W Stawozanach pod Lwowem spaliła się onegdaj koło 8-ej wieczorem doszczętnie cerkiew ruska. Pożar powstał skutkiem tego, że iskra od świecy spadła na kapę ołtarza.

Bandyci w Królestwie. W pismach warszawskich czytamy: Dyrektor cegielni w Ząbkach, p. Bolesław Mierczyński, wracał w nocy ze środy na czwartek [illegible] do domu. W pobliżu Zacisza wyskoczyło z rowu pięciu nieznanych napastników, którzy zaczęli strzelać z rewolwerów [illegible] rabusiów. [illegible]

Klub polski powstaje wkrótce w Kijowie. Ustawa została już zatwierdzona przez władze. Założycielami klubu są: adwokaci przysięgli Knoll i Bernatowicz, inżynierowie Łoziński i Rząśnicki, dr. Sachacki i właściciel apteki Chrzanowski. Przy klubie urządzona będzie czytelnia polska.

Wszelkie doniesienia o internowaniu Sienkiewicza w Oblęgorku, a hr. Zamoyskiego, Platera i innych osób w ich majątkach okazują się absolutnie kłamstwem.

Operetka lwowska zabawi w Krakowie do niedzieli 27 bm., poczem powróci do Lwowa.

Wsparcia dla rzemieślników. Magistrat miasta Lwowa ogłasza trzy następujące konkursa: 1) na cztery premie po 1.120 koron dla ubogich czeladników rzemieślniczych z fundacyi imienia Franciszka Blanka. [illegible] posiedzeń Rady miejskiej [illegible] się 4 grupy [illegible] podania o przypuszczenie do losowania należy wnosić do VIII departamentu magistratu do 30 września. 2) Na zasiłek w kwocie 200 kor. z fundacyi ś. p. Emilii Dębkowskiej, przeznaczony dla młodzieży rzemieślniczej. 3) Na wsparcie w kwocie 40 kor., również z fundacyi ś. p. Emilii Dębkowskiej, przeznaczone dla wdów i sierót po mieszczanach lwowskich. Podania na oba te wsparcia należy wnieść do magistratu do 30 września.

Anarchistyczny zamach na bankierów. Z Nowego Yorku donoszą do pism londyńskich, że w sobotę wykonano tam dwa nieudałe zamachy na bankierów za pomocą maszyn piekielnych. Rano w sobotę przyszła do domu bankierskiego Kuhn, Loeb & Cie paczka z poczty, zaadresowana do szefa tej firmy p. Jakóba Schiffa, który, jak wiadomo, brał udział w konferencyi bankierów amerykańskich z Wittem. P. Schiff bawi obecnie na wsi. Paczki nie wysłano do niego, lecz na miejscu otworzył ją jeden z funkcyonaryuszy banku. Po podważeniu wieczka okazało się, że paczka wypełniona była gruboziarnistym prochem, a wewnątrz prochu ukryte były dwa silne naboje dynamitowe. Przywołano policyę. Przy badaniu maszyny piekielnej spostrzeżono, że nie eksplodowała ona podczas podważania wieczka jedynie z powodu pewnej wadliwości w połączeniu nabojów z wieczkiem. Na przekazie pocztowym nie było nazwiska nadawcy, a stempel pocztowy jest zamazany; zdaje się jednak, że paczkę nadano w Nowym Yorku na pocztę. Policya jest zdania, że paczka i proch są wyrobu niemieckiego.

Tego samego dnia popołudniu przyszła również z poczty zupełnie taka sama paczka do drugiej firmy bankierskiej, a mianowicie do firmy Guggenheim Sons. Funkcyonaryusz, który paczkę odebrał, słyszał był już o wypadku u Kuhna, Loeba & Cie i paczki nie otworzył, lecz postawił ją do wody, a sam odszedł do drugiego pokoju. Chciał on zaczekać aż paczka namoknie, miał bowiem pewne podejrzenia i sądził, że materye wybuchowe wilgotne eksplodować nie będą. Zaledwo jednak wyszedł do drugiego pokoju, gdy z powodu wytworzonych pod wpływem wody gazów maszyna piekielna wybuchła. Wybuch atoli we wodzie był bardzo słaby.

Okazało się później, że obydwie maszyny piekielne były zupełnie jednakowe i że nadał je na pocztę ten sam człowiek, jednakiem bowiem pismem były adresowane przekazy. Eksperci orzekli, że zawarte w maszynach naboje dynamitowe przy prawdziwej eksplozyi zdolne były wyrządzić olbrzymie spustoszenie. Policya nowoyorska sądzi, że owe dwa zamachy były zemstą czyjąś za rozmowę bankierów amerykańskich z Wittem.

Źródło dochodów socyalistycznych. Polska Partya Socyalistyczna w Królestwie ogłosiła następujące „zawiadomienie": „Podajemy do wiadomości ogółu, że w nocy z dnia 5 na 6 b. m. organizacya bojowa naszej partyi *skonfiskowała z rządowej kasy powiatowej w Opatowie rubli 12.194* (dwanaście tysięcy sto dziewięćdziesiąt cztery). Pieniądze te zostaną obrócone na dalszą walkę rewolucyjną z rządem carskim". Warszawa w sierpniu 1905 r. *Centralny komitet robotniczy Polskiej Partyi Socyalistycznej.*

O tej „konfiskacie" podaje *Warsz. Dziennik* takie szczegóły: Rabusiów było około 60, połowa z nich czatowała na drodze, niektórzy byli na rozmaity sposób ucharakteryzowani, rozmawiali po polsku i po żydowsku. Ponieważ drut telegraficzny pomiędzy Opatowem a Ostrowcem został przerwany, więc naczelnik powiatu, przebywający w tym czasie w Ostrowcu, dowiedział się o dokonanem przestępstwie dopiero o godzinie 5 zrana. Niezwłocznie ze szwadronem dragonów podążył do osady Ćmielów, dokąd według otrzymanych wiadomości uciekli rabusie. W osadzie tej zaaresztowano jednego z robotników, który ściągnął na siebie podejrzenie. Znaleziono przy nim zwitek, w którym mieściło się 135 rb. złotem.

Stracenie mordercy Déverenx. Onegdaj powieszono na dziedzińcu więziennym w Londynie pomocnika aptekarskiego Déverenx, który zamordował swoją żonę i dwoje dzieci bliźniąt, poczem zabalsamował zwłoki ich i w zamkniętym kufrze oddał na skład.

Ślub. W kościele parafialnym we Włodkowicach, w gubernii mińskiej na Litwie, odbył się ślub hrabianki Leopoldyny Czapskiej, córki hr. Jerzego z Przyłuk i nieżyjącej hr. Thun, z Leonem hr. Łubieńskim z Jeżowa. Na ślub ten pojechał hr. Thun, były prezes gabinetu austryackiego.

Rekolekcye dla kapłanów w seminaryum duchownem we Lwowie rozpoczną się wieczorem 18 września, trwać będą przez 19, 20 i 21 września, a skończą się generalną komunią św. dnia 22go września. Zgłaszać się należy z zamiarem wzięcia udziału wcześnie do rektoratu seminaryum.

Konkursa rozpisują: Zwierzchność gminna miasteczka Koziowa na posadę lekarza miejskiego z roczną płacą 1000 K. Podania do 15 września.— Wydział powiatowy w Stryju na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Tucholce z płacą roczną 1200 K. i ryczałtem na objazdy w kwocie 800 K. Podania do 30 września.

Temperatura dnia 19 sierpnia o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +14, we Lwowie +14, w Tarnopolu +12, w Czerniowcach +15, w Wiedniu +15, w Salcburgu +17, w Gracu +15, w Pradze +17, w Tryeście +22, w Abbazyi +19, w Raguzie +20, w Budapeszcie +17, w Berlinie +18, w Hamburgu +17, w Monachium +16, w Zurychu +17, w Genewie +18, w Lugano +18, w Anglii +14, w Paryżu +15, w Biarritz +22, w Nizzy +22, w północnych Włoszech +20, we Florencyi +19, w Rzymie +22, w Neapolu +21, w Palermo +22, w Madrycie +20, w Sztokholmie +16, w Petersburgu +13, w Wilnie +11, w Warszawie +13, w Moskwie +12, w Kijowie +13, w Odessie +18, w Serajewie +14, w Belgradzie +18, w Bukareszcie +23, w Sofii +21, w Konstantynopolu +22, w Atenach +27. (Temperatura według Celsiusza).

Deszcze w Niemczech, na Półwyspie Bałkańskim i w krajach alpejskich.

Zmarli. W Gwoździcu X. Michał Wójcik z zakonu Braci Mniejszych w 52 r. życia. — W Trzemeśni X. Antoni Łazowski, proboszcz tamtejszy. — W Przeciszowie X. Tadeusz Juszczakiewicz.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 14 R. w poł. + 15 R. Par. 767. Idzie w górę. W nocy i z rana deszcz — ale wypogadza się.

Wystarczy.

— Bardzo ubolewam, ale nie mogę teraz odfotografować syna pani. Światło za słabe.

— Ach, proszę pana, dla takiego maleństwa wystarczy.

A to dobre!

— Więc wyciągnęli panu pugilares i zegarek, a pan nic nie czułeś?

— Nie, panie, ja mam taki straszny katar!

Zamiast wysyłania zawiadomienia o odbyć się mającym dnia 31 sierpnia 1905 o godz. 11 rano w kościele parafialnym rz. kat. w Wojniłowie ślubie Zofii, córki Franciszka i Maryi z Wiktorów Romanowskich z Dołpotowa, z Ludwikiem Smoleńskim, synem ś. p. Hipolita i Kazimiery z Janowskich z Ćwitowy — złożono na Przytulisko Brata Alberta we Lwowie kwotę 100 K. w biurze ogł. Sokołowskiego.

Widowiska i koncerty.

Colosseum w Pasażu Hermanów. Pierwszorzędny i największy teatr rozmaitości. Od 16 do 31 sierpnia zupełnie nowy, światowy program familijny. Przedstawienia odbywają się we wspaniale urządzonym ogrodzie, w czasie deszczu w odnowionej sali. Początek o godz. 8 wieczorem. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 pop. i 8 wieczorem.

Literatura i sztuka.

* **Nowe książki.** W tych dniach opuści prasę zbiór poezyi Pawła Verlaine'a p. t. „Księga mądrości. „Przekładu dokonał znany czytelnikom naszym poeta Adam Stodor, który równocześnie oddał do druku obszerny zbiór swych poezyi p. t. „*Con dolore*". Obie te książki wytłoczone bardzo estetycznie i starannie w drukarni Anczyca w Krakowie, wydaje księgarnia Albina Staudachera i S-ki w Stanisławowie.

W handlu księgarskim pojawiły się następujące książki:

Zygmunt Wasilewski. „Spór o Słowackiego, jako zagadnienie nauki i kultury". Lwów. — Księgarnia H. Altenberga. Warszawa. — E. Wende i Spółka. 1905.

Józef Czernecki. „Brzeżany". Pamiątki i wspomnienia. Lwów. Nakład Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. 1905.

Z izby sądowej.

Kołomyja 20 sierpnia.

(Żadny urząd pocztowy.)

Tymi dniami toczył się tu proces przeciw Juliuszowi Kozakiewiczowi, poczmistrzowi z Kut, jego żonie Karolinie: dwom córkom: Helenie i Maryi i dwom synom: Janowi i Włodzimierzowi, oskarżonym o liczne sprzeniewierzenia, jakich się systematycznie przez lat 12 dopuszczali. W czasie rozprawy wyszło na jaw, że w ciągu tego czasu nie było ani jednego miesiąca, ażeby dyrekcya poczt nie otrzymała zażalenia na pocztę w Kutach. Doszło w tym urzędzie do tego, że każdą prawie posyłkę rozbijano, wyjmowano z niej część przedmiotów i dopiero resztę oddawano odresatom. Kupcy miejscowi, gdy wszelkie zażalenia i reklamacye okazały się bezskuteczne, poczęli używać urzędu pocztowego w Wyżnicy, aby tylko uniknąć stosunków z pocztą w Kutach. Sympatyczna famila poczmistrza nie dopuszczała nikogo do wejrzenia w jej gospodarkę — i gdy przydzielono tam w r. 1892 urzędnika pomocniczego p. Kittaja, a ten chciał sprawę wydawania pakunków poddać pewnej kontroli, „panienki" umiały tak dokuczyć biednemu Kittajowi, że ten postarał się przy najbliższej sposobności o przeniesienie.

Rozprawa trwała kilka dni i wykazała niezbicie wszystkie oszustwa i pospolite kradzieże, których się cała rodzina dopuszczała. Głównego oskarżonego poczmistrza Kozakiewicza zasądzono na sześć tygodni ciężkiego więzienia. Sprawę reszty oskarżonych wyłączono i odesłano ponownie do sędziego śledczego, celem uzupełnienia dochodzeń.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 19 sierpnia.

(Z.) Znów były dziś giełdy pod wrażeniem pomyślniejszych doniesień o przebiegu rokowań pokojowych, nie ufały im jednak ślepo, lecz zajęły stanowisko wyczekujące. Bądź co bądź jednak zasadnicza tendencya targów pieniężnych była silna.

Na tutejszej giełdzie wysunęły się znów na pierwszy plan walory żelazne i niemal wszystkie uzyskały dosyć znaczne zwyżki kursowe, gdyż sprawozdanie kartelu żelaznego za pierwsze półrocze b. r. wykazuje, że wszystkie przedsiębiorstwa kartelowe sprzedały w tym okresie znacznie więcej żelaza, niż w pierwszem półroczu 1904.

Z Berlina donoszą, że skutkiem wypłaty pierwszej raty na subskrybowane niedawno na rynkach niemieckich obligi nowej pożyczki japońskiej, podrożała tam gotówka w eskoncie prywatnym, gdyż bądź co bądź około 70 milionów marek gotówki wycofanych zostało z obiegu. Rząd japoński jednak na razie pozostawił całą pożyczoną sumę w Niemczech na $1\frac{1}{2}\%$.

Z Paryża donoszą, że z powodu niedawnej śmierci barona Alfonsa Rotszylda, szefa tamtejszej firmy Rotszyldów, rozwiązana została dotychczasowa spółka, składająca się z baronów Alfonsa, Gustawa i Edmunda Rotszyldów, a zawiązana została nowa, której właścicielami są br. Gustaw, Edmund, tudzież Edward, syn zmarłego Alfonsa. Kapitał tej nowej spółki oznaczono na 50 milionów franków, a czas jej trwania na 20 lat.

Rząd włoski nosi się podobno z myślą przeprowadzenia niebawem wielkiej konwersyi 5-procentowej renty włoskiej na $3\frac{1}{2}\%$. Byłaby to operacya, obejmująca przeszło 4 miliardy lir.

Bank rolniczy we Lwowie. Lwów 18-ego sierpnia. (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 8·00 do 8·10, pszenica nowa od 7·75 do 8·00, żyto gotowe od 6·00 do 6·15, żyto nowe od 5·75 do 6·00, owies obroczny gotowy od 6·60 do 6·80, owies obroczny nowy od 5·50 do 5·75, jęczmień pastewny od 5·50 do 5·75, jęczmień browarniany od 6·25 do 6·50, rzepak od 10·25 do 10·50, lnianka od —·— do —·—, groch pastewny od 6·50 do 6·75, groch do gotowania od 7·50 do 9·50, wyka od —·— do —·—, bobik od 0·00 do 0·00, hreczka od —·— do —·—, kukurudza nowa od 0·00 do 0·00, kukurudza stara od 0·00 do 0·00, chmiel za 56 kilo nowy od 80·— do 85·—, koniczyna czerwona od 50·— do 60·—, koniczyna biała od 50·— do 66·—, koniczyna szwedzka od —·— do —·—, tymotka od —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 36·25 do 36·50, na termina —·— do —·—, ekskontyngentowany od 23·25 do 23·50.

Usposobienie słabsze, zbyt utrudniony.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne).

Petersburg. Ogół dzienników jest zdania, że przez ukaz o Dumie Rosya przekroczyła Rubikon, dzielący ją od życia konstytucyjnego, że jednakże czeka ją ciężka walka z biurokracyą.

Pet. Wied. są zdania, że dla rosyjskich konstytucyonalistów dzień 19 sierpnia oznaczać będzie pamiątkę rozczarowania. Natomiast *Syn Otieczestwa* sądzi, że ten dzień jest tryumfem nad biurokracyą. Naród jednakże będzie musiał zdobywać sobie dalsze swobody dopiero później krok za krokiem. Dziennik *Ruś* jest zdania, że ukaz sobotni, gdyby był przyniósł równocześnie wolność prasy, mógłby stanowić gwarancyę swobód i zasługiwałby na sympatyę. *Nowoje Wremia* jest zdania, że wprowadzenie Dumy nie stanowi jeszcze konstytucyi. Mimo to Duma ma wartość jako otwarta brama dla rozwoju kraju i jako gwarancya, że się zaczyna nowy porządek życia.

Paryż. Dzienniki z wyjątkiem socyalistycznych wyrażają się korzystnie o wprowadzeniu Dumy w Rosyi i widzą w tem początek konstytucyjnego jej życia.

Szolnok (na Węgrzech). Wczoraj spalił się tu wielki młyn „Hungaria". W magazynie, gdzie nagromadzone były wielkie zapasy mąki, nastąpiła eksplozya. Ogółem spłonęło 154 budynków, przeważnie zajętych przez robotników. Szkoda ubezpieczona wynosi 3 miliony koron. Prawdopodobnie kilku ludzi zginęło. Trzej robotnicy są ciężko poparzeni.

Londyn. *Daily Mail* donosi, że angielska eskadra admirała Wilsona przybędzie do Kopenhagi i Sztokholmu, nie zawinie zaś do żadnego portu norwezkiego.

Londyn. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio. Wkrótce zbierze się japoński parlament na nadzwyczajną sesyę.

Wiedeń. Ministrowie hr. Gołuchowski i Gautsch udali się wczoraj popołudniu do Ischlu.

Tuluza. Wczoraj rozpoczął się tutaj wyścig samochodów koło miejscowości Libasti. Jeden z samochodów przewrócił się na skręcie, przyczem bankier Salvaire został ciężko ranny, dwaj inni pasażerowie lekko.

Odenburg. Hr. Apponyi wygłosił wczoraj tutaj mowę na zgromadzeniu, złożonem z 8 tysięcy uczestników. Socyaliści próbowali rozbić zgromadzenie, jednakże ich wypędzono. Policya aresztowała 18 osób.

(Depesze popołudniowe).

Oedenburg (na Węgrzech). Na wczorajszem ludowem zgromadzeniu wygłosił tu hr. Apponyi mowę, w której naszkicował najpierw przebieg konstytucyjnej walki, rozpoczętej d. 19 listopada z. r. a następnie wywodził, że obecna opozycya przedstawia rzeczywistą wolę narodu. Jeżeli Monarcha o tem wątpi, niech zwróci się jeszcze raz do narodu; jeżeli naród chce, to może odstąpić od swych żądań; ma do tego prawo. Lecz mówca nie radzi tego, w tym wypadku nie przyjąłby ponownie mandatu. Błędnem jest mniemanie, że koalicya wysunęła na pierwszy plan tylko żądanie na polu wojskowem. Koalicya równie dobrze ogłosiła także inne żądania narodowe i nie zapomina o postulatach materyalnych, których nie można lekceważyć.

Z kolei wypowiedział mówca własny swój pogląd na sprawę powszechnego prawa głosowania, ubolewając, że socyaliści poszli na lep rządu. Stronnictwo niezawisłości dawno już tę sprawę umieściło w swym programie, lecz za żadną cenę nie zrzeknie się swych żądań narodowych dla tego, aby zdobyć powszechne prawo głosowania. Gdy przyjdzie ono do władzy, wówczas kwestyę tę niewątpliwie przeprowadzi.

Budapeszt. Baron Fejervary udał się dziś do Ischlu i będzie jutro u Monarchy na posłuchaniu.

Strassburg. Zebrał się tu 52-gi generalny wiec katolików z całych Niemiec. Przybyli delegaci także z Szwajcaryi i Francyi.

Chrystyania. Zarządzone przez norweski związek prawniczy głosowanie w sprawie rozwiązania unii ze Szwecyą wydało dotychczas następujący wynik: 190.000 osób oświadczyło się za zerwaniem unii, za utrzymaniem zaś jej ani jedna.

Warszawa. Socyalni demokraci urządzili wczoraj w pewnym domu przy ulicy Mokotowskiej tajne zgromadzenie. Policya wkroczyła i aresztowała 27 uczestników. Jeden z nich usiłował ujść przez dach, zkąd do ścigających go żołnierzy dał 11 strzałów. W końcu próbował popełnić samobójstwo lecz mimo to dostał się w ręce policyi.

Na dziś zapowiedzieli socyaliści powszechny strejk, jako manifestacyę przeciw ukazowi o Dumie państwowej.

Esbierk (w Islandyi). Angielska eskadra, która udaje się na morze Baltyckie na manewry, złożona z 10 liniowych okrętów, 7 krążowników i łodzi torpedowej, przybyła tu wczoraj w południe. Dziś przybywa 20 torpedowców. W najbliższych dniach odbędą się uroczystości na cześć eskadry.

Wojna.

Paryż. Do *New - Yord - Herald* donoszą z Portsmouth, że opór przeciw ustanowieniu sądu rozjemczego w sprawie spornych punktów słabnie. Według oświadczenia Wittego, Rosya gotowa jest zgodzić się na ustanowienie sądu rozjemczego. (Depesza ta jest zupełną niedorzecznością. *Przyp. Red.*)

Paryż. *Echo de Paris* zamieszcza sprawozdanie o finansach Japonii, które nie pochodzi wprawdzie z kół oficyalnych, ale w każdym razie od nadzwyczaj dobrze poinformowanej osoby. Relacya ta, przedłożona carowi Mikołajowi, stwierdza, że zasoby Japonii są wyczerpane i że tylko pożyczki umożliwiają Japonii dalsze prowadzenie wojny. Pożyczek tych udzielano Japonii w tej nadziei, że Rosya zapłaci jej odszkodowanie wojenne. Jeśliby Rosya tego odmówiła, to Japonia byłaby zgubioną.

Paryż. Do *Matin* donoszą z Portsmouthu, że Witte oświadczył, iż czuje się wdzięcznym prezydentowi Rooseveltowi za jego starania, ale różnica zdań między Rosyą a Japonią w sprawie oddania Sachalinu i odszkodowania wojennego jest tak wielka, iż porozumienie jest niemożliwe. Żądania Japonii wydają się Wittemu wprost obrazą dla Rosyi i Rosya pod żadnym warunkiem nie może się zgodzić na kompromis w tej mierze. Z drugiej strony oświadczył pewien japoński dyplomata, że Japonia ani na jotę ustąpić nie może. Wobec tego nieuniknione jest zerwanie rokowań.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 21 sierpnia. PP. hr. Grocholscy z Rosyi. N. Petrakiewicz z Warszawy. L. Czaykowski z Sokulca. X. J. Nowicki z Wołynia. A. Weinberger z Nadwórny. P. Fliegl z Pragi. E. Markus z Budapesztu. J. Drobniewicz z Rozwadowa. X. Przeździecki z Warszawy. J. Longchamps z Borysławia. X. J. Lewiński z Winnicy. J. Nikorowicz z Warszawy. A. Urzędowscy z Łukawic. W. Lang z Wieczorek. Starosta Punicki z Horodenki.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 21 sierpnia. J. Dawidowicz z Brzeżan. J. Huber z Pragi. L. Zuckerkandl ze Złoczowa. B. Kalinowski z Czerniowiec. B. Skulicz z Rohatyna. P. Kamiński z Kłodna. M. Szuk z Tarnobrzegu. E. Nechay z Kałusza. J. Trabauer z Wiednia. S. Rosner ze Stanisławowa. G. Sonenschein i S. Rebensaft z Wiednia. J. Krzysztofowicz z Artasowa. W. Jasionowski z Sebastopola. N. Rosenbaum z Wiednia. J. Zapalińscy z Trembowli. A. Lgocki z Nowego Targu. K. Doboszyński z Krakowa. S. Sedlaczek z Wiednia. A. Morawski z Przemyślan. F. Grzybowski z Jass. J. Zeitleben z Zahajec. J. Ingwerowie z Tarnopola. J. Dłuski z Łanowiec. J. Łukomski z Landsberga. W. Wiśniowski z Załoziec. N. Woytkowski z Grzymałowa. J. Cielecki z Byczkowiec. N. Wierzchleyska z Kabarowiec.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 21 sierpnia. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 580.— do 586.—. Banku hipotecznego po 240 Kor. 558·00 do 568.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 620 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260·—.

Obl. za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 99.80— 100·50 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.50 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.50 do 000.00 Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.50 102.20. Komun. Banku kraj. (4ej em.) 99.50 do 100.20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99.50 do 100.20. Pożyczki kraj. z roku 1878 $4\frac{1}{2}$ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.70—100.40 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 98.40 do 00.00 $4\frac{1}{2}\%$ po 200 koron 101.10 do 101.80.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101.80 do 102·00, 4 proc. los w 60 lat 99·00 do 99·70 Banku kraj. 4 i pół pr. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la. 99·80 do 100.50 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·80 do 100·50

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo - europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55. 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6.10. 5.45, 9.10*
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45 (od 15/6 do 30/9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 6.50, 7.50. 9.55, przedpołudniem, tylko w niedziele i rz. kat. święta, 1.46, po południu, tylko w niedzielę i rz. kat. święta 3.05, 4.16 5.00, 7.41*, 8.55* (od 14/5 10/9 włącznie).
Z Janowa: 8.18, 1.15, (od 1/5 do 30/9) 4.32, 8.45* (od 14/5 do 10/9) 9.25* (od 14/5 do 10/9 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 10.10* (od 1/6 do 10/9 w niedziele i święta)
Z Lubienia W.: 11.52* (od 14/5 do 10/9 w niedz. i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic (od 14 maja do 10 września) 5.50*, 8.30, (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 12.30. popołudniu (tylko w niedziele i rz. kat. święta) 2.10, 3.20, 6.10; 7.30*, 7.55*.
Do Janowa: 6.55, 9.15, (od 1/5 do 30/9) 1.35 (od 14/5 do 10/9 w niedziele i rz. kat. święta), 3.08, (od 14 maja do 10 września) 5.56.
Do Szczerca. 1.55 (od 1/6 do 10/9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 14/5 do 10/9 w niedz. i święta).
Do Rawy Ruskiej 11·15* (każdej niedzieli).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

10)

Prawdziwa miłość.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

O kilka kroków od giaurów, których zdawał się nie widzieć, Arab, zwrócony twarzą ku Mecce, modlił się na swej opończy, rzuconej pod nogi w rodzaju dywanika.

Panna de Quilliane patrzyła na niego, zazdroszcząc mu, iż może w obliczu całego świata odzywać się do swego Boga z takiem przejęciem i skupieniem ducha, jak gdyby się znajdował w ustronnej i cichej modlitewni.

Powoli jednak duszę jej ogarniał wielki spokój i nie dziw: pod tą szerokością geograficzną wszystko jest łatwem, prostem, pewnem: zarówno... chleb powszedni w tem życiu, jak i wiekuista rozkosz w przyszłem.

Po raz ostatni w jadalnej sali przy avenue Boulaq Teresa, Albert i Krzysztof mieli zasiąść do pożegnalnego obiadu.

Przy deserze margrabia chciał wznieść zdrowie podróżnika.

— Jest się w prawdziwym kłopocie—rzekł—gdy chodzi o wyrażenie życzeń człowiekowi, który, jak ty, nie życzy sobie niczego. Poprzestanę więc na jednem, a nikt lepiej odemnie nie zna jego ceny: Obyś, kochany przyjacielu, mógł dożyć sędziwego wieku! Jeśli i o to nie dbasz, zapomnij o moich słowach. Odwiedziny twoje były dla mnie takiem dobrodziejstwem, iż o wyjeździe twoim myślę z niegodną mężczyzny trwogą. Zdaje mi się, że gdybyś mógł zostać... Ale ty nie możesz...

Słowa te wymówione były tonem błagalnego zapytania.

Oczy suchotnika wpijały się w przyjaciela, chcąc wyczytać z góry odpowiedź, jakkolwiek łatwą była do odgadnienia.

— Nie możesz tego zrobić—mówił mu wzrokiem. — Gdybyś jednak mógł, kto wie, czy nie dokazałbyś cudu?

Sénac potarł ręką czoło dla odpędzenia jakby natarczywej myśli. Następnie zwrócił się do obojga rodzeństwa, choć siostra nie odzywała się wcale.

— Opowiadałem już państwu — rzekł — co zmusza mnie do powrotu do Francyi. Za kilka miesięcy spotkamy się tam znowu wszyscy, tak jak tu jesteśmy.

Krzysztof wzruszył ramionami niecierpliwie. Wiedział dobrze, że było to niepodobnem.

— Odjeżdżasz jutro rano? — spytał nagle.

— Pociąg wyrusza o dziesiątej. Wpadnę tu jeszcze, aby się z tobą pożegnać.

Pomimo wspólnych wysiłków rozmowa szła kulawo, wkrótce też margrabia powstał.

— No, żegnaj — rzekł do Sénaca — muszę się położyć. Wycieczka dzisiejsza była zanadto męcząca dla takiego, jak ja, turysty. Potrzebuję odpoczynku.

Po wyjściu przyjaciela Albert, odwróciwszy się ode drzwi, ujrzał pannę de Quilliane z twarzą, ukrytą w rękach.

Po poruszeniu jej pleców można było poznać, że płacze. Zbliżył się do niej i rzekł półgłosem:

— Jeśli pani stracisz odwagę i moc ducha, to któż je mieć będzie?

Na te słowa Teresa odwróciła się.

— Masz pan słuszność — rzekła. — Zbrakło mi odwagi, lecz tylko na chwilkę. Jest to kara, iż jak tchórzliwy żołnierz, rozbroiłam się wobec nieprzyjaciela. Była to chwila zapomnienia. A i on także się zapomniał! Zaczynał już przyzwyczajać się do tak rzadkiego widoku, jakim jest widok szczerego przyjaciela. Pan jeden mu pozostajesz. Inni! och! to niegodziwcy! Nie zdobędą się nawet na kilka słów listownej pociechy. Biedny mój braciszek! Byłeś pan dla niego ostatnią deską zbawienia: zaledwie się jej uczepił, już z rąk ją puścić musi. Och! czemużeś pan do nas zawitał!

— Przybyłem tu nie z mojej woli i nie z własnej ochoty odjeżdżam. Takiem było zawsze moje życie: płynęło bez pożytku dla drugich i bez przyjemności dla mnie.

— Życie jest dla wszystkich jednakowem. Nikt nie uniknie praw jego. Patrząc na pana, możnaby sądzić, iż mniej od innych krępuje cię niemożność. Lecz i pan także w danej chwili zmuszony jesteś wypowiedzieć słowa, które cię tak oburzają: „Nie mam czasu“, „To kosztuje za drogo“.

Mówiła z rozdrażnieniem gorączkowem, na które przykro było patrzeć, gdyż wielkim musiał być zawód, co obalił równowagę tak silnego ducha.

Wiotka jej kibić pochylała się, jak trzcina za powiewem wiatru.

Dla osuszenia łez z tych pięknych oczu każdy człowiek z sercem oddałby życie.

— Do śmierci nie zapomnę bólu, jaki mi sprawiła ta chwila — odezwał się Sénac głosem bezdźwięcznym.

Teresa wstrząsnęła głową.

— I dlaczegóż miałbyś pan o tem pamiętać— mówiła z goryczą. — Czemże jesteśmy dla pana? Co znaczymy wobec procesu, w którym chodzi o tak doniosłą sumę? O! dziękuj Bogu, iż życie twe idzie po gładkiej drodze.

— Nie tak gładkiej, jak się pani wydaje, to pewna.

Milczeli przez chwilę. Sénac rozumiał, iż powinien ją zostawić samą.

W myśli szukał słów pożegnania, choć czuł dobrze, że cokolwiekby powiedział, wydałoby się błahem tej kobiecie, upadającej pod brzemieniem troski i niepokoju. Rozmyślał przytem o jutrze, o szeregu dni następnych, dni ponurych, nierozjaśnionych jej widokiem.

Nagle odezwał się głosem stłumionym, niewyraźnym.

— Gdybyś pani przypuszczała — rzekł — iż zdałbym się na co jej bratu... przedłużając o dni kilka...

W pierwszej chwili, sądząc, iż Sénac propozycyę tę robi przez obowiązkową w wielkim świecie grzeczność, wstrząsnęła głową z ironią, która odnosiła się bardziej do owego świata, niż do osoby Alberta.

— Pan nie masz czasu — rzekła gorzko.

Z porywczością, właściwą jego charakterowi, począł nalegać.

— Powiedz mi pani jeno, żebym został.

— No, to zostań pan — rzekła Teresa, podniecona tą rozmową, nie zdając sobie dokładnej sprawy z tego wyzwania.

Zanim zdołała się opamiętać i pojąć znaczenie słów własnych, Sénaca już przy niej nie było.

Wyszedł, skłoniwszy się jej głęboko.

Mistress Crowe, niemy świadek tej rozmowy, nie zdziwiła się wcale, iż Albert odszedł, zapomniawszy się z nią pożegnać.

Siedziała z zapartym oddechem. Zdało jej się, że ma przed sobą dwoje dzieci, budujących domki z kart: bała się obalić je swem tchnieniem.

Teresa, bez najmniejszej, co prawda, słuszności, uczyniła ją odpowiedzialną za to, co się stało.

— I czemużeś się pani nie odzywała? — rzekła. — Pan de Sénac gotów jest pomyśleć, że pomoc jego jest mi istotnie potrzebna. Mówiłam, jak osoba, pozbawiona wszelkiego rozsądku.

— Nie — odparła mistress Crowe — mówiłaś pani, jak osoba, która ma ciężkie zmartwienie i która do dnia dzisiejszego nie wierzyła w ludzką przyjaźń.

— Ten człowiek, nie znając mnie, gotów wziąć za obłąkaną... Cała nadzieja, że za godzinę zapomni już o wszystkiem.

Irlandka, pochylona nad kanwową robotą, milczała.

— Wszak niepodobna przypuszczać — mówiła Teresa z coraz większem wzburzeniem — aby wziął na seryo te nierozważne słowa. On musi odjechać. Sam mi to tłómaczył. Umarłabym ze wstydu, zobaczywszy go tu jutro. Wszak on już nie wróci, nieprawdaż?

— Przeciwnie, sądzę, iż ujrzymy go jutro wcześniej nawet, niż zazwyczaj.

— Chcesz pani powiedzieć, że wstąpi, aby się z nami pożegnać przed odjazdem.

— Pan de Sénac, pewną jestem tego, nie myśli już o odjeździe.

— Czyżby do tego stopnia kochał mojego brata!

Nie było odpowiedzi.

— Na miłość boską, mistress Crowe, odpowiadaj mi, gdy się do ciebie zwracam. I cóż o tem myślisz?

— Ha! moje dziecię, powiem ci, skoro tego chcesz koniecznie: myślę, że hrabia de Sénac oddany ci jest ciałem i duszą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.**

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.

Z drukarni E. Winiarza.